

Ks. Wojciech Zawadzki

Wydział Nauk Historycznych i Społecznych

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Historyczny i ideologiczny kontekst męczeństwa sióstr św. Katarzyny na Warmii w 1945 r.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Prusy Wschodnie, zakony katolickie, Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, męczeństwo.

Keywords: Second World War, East Prussia, Catholic orders, the Congregation of the Sisters of St. Catherine Virgin and Martyr, martyrdom.

Schlüsselworte: 2. Weltkrieg, Ostpreußen, katholische Orden, Kongregation der Schwestern von der hl. Jungfrau und Märtyrin Katharina, Märtyrertod.

1. Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy na Warmii w latach 1571–1945

Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy (*Congregatio Sororum S. Catharinae V. et M.*), zgromadzenie habitowe na prawie papieskim, założyła w Braniewie w 1571 r. bł. Regina Protmann. Jest to pierwsze w Kościele katolickim żeńskie zgromadzenie zakonne o charakterze kontemplacyjno-czynnym, któremu patronuje św. Katarzyna Aleksandryjska, dziewica i męczennica z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Regina Protmann urodziła się w 1552 r. w Braniewie w rodzinie mieszczańskiej Piotra i Reginy z d. Tingel (Tüngel). Ojciec był bogatym kupcem, właścicielem spichrza i dużego domu, w którym potem osiadło nowo założone zgromadzenie. W młodości Regina utrzymywała kontakty z braniewskimi beginkami, ale istotny wpływ na dalsze jej życie wywarli jezuici sprowadzeni do Braniewa w 1565 r. W wieku 19 lat założyła zgromadzenie żeńskie, które szybko rozprzestrzeniło się na terenie całej Warmii. Regina Protmann zmarła w opinii świętości 18 stycznia 1613 r. w Braniewie. Jej relikwie przechowywane są

Adres/Adresse/Anschrift: ks. prof. dr hab. Wojciech Zawadzki, Katedra Historii Nowożytnej, Zakład Badań nad Historią Kościoła w Epoce Nowożytnej, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, 01-938 Warszawa, wzawadzki@elblag.opoka.org.pl.

w klasztorze braniewskim. 13 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II dokonał w Warszawie jej beatyfikacji¹.

Powołane do istnienia przez bł. Reginę Protmann nowe zgromadzenie zakonne wpisywało się w nurt przemian życia monastycznego Kościoła katolickiego po soborze trydenckim. Urbanizacja, rozwój życia gospodarczego i społecznego, tendencje do emancypacji i równouprawnienia oraz wzmożona mobilność ludzi, to tylko niektóre czynniki wpływające również na przemianę zakonów katolickich na przełomie XVI i XVII w. Regina Protmann, przeczuwając potrzebę zmian, stała się prekursorką apostolskiej działalności zgromadzeń żeńskich. Dlatego jej dzieło należy uznać za oryginalne i bezprecedensowe. Taka była również nowa reguła, która odchodziła od rozpowszechnionej dotąd klauzury papieskiej i ślubów uroczystych, a przyjmowała klauzurę zwykłą i proste śluby wieczyste. Nowatorski był też zapis o wprowadzeniu bezpośredniej zależności od biskupa diecezjalnego i hierarchicznego systemu władzy w zakonie. Wyjątkowość tych zapisów polegała także na tym, że swym pragmatyzmem wyprzedzały one praktykę potrydencką zapisaną w bulli *Circa pastoralis* z 29 maja 1566 r. Regułę sióstr katarzynek promulgował biskup warmiński Marcin Kromer 18 marca 1583 r. Po dokonaniu zmian w duchu soboru trydenckiego ponownie zatwierdził ją 12 marca 1602 r. biskup Piotr Tylicki. Tego samego dnia w Wilnie nuncjusz apostolski Claudius Rangoni udzielił regule papieskiej aprobaty².

Zgromadzenie sióstr św. Katarzyny, jeszcze za życia Reginy Protmann, szybko rozszerzyło swą działalność na inne warmińskie miasta. Nowe klasztory przed końcem XVI w. powstały w Ornecie, Lidzbarku Warmińskim i Reszlu. Kolejne placówki zakonne na terenie całej diecezji warmińskiej utworzono w XIX i na początku XX w., m.in w: Bisztyнку, Jezioranach, Pieniężnie, Barczewie, Dobrym Mieście, Olsztynie, Tolkmicku, Królewcu, Elblągu, Malborku, Sztumie.

Już w 1645 r. utworzono litewską gałąź zgromadzenia. Od 1897 r. siostry pracują w Brazylii, a od 1908 r. w Niemczech. Tymczasowe placówki zakonne utworzono w 1877 r. w Finlandii, w 1879 r. w Rosji a w 1896 r. w Anglii³.

¹ A. Bönigk, *Regina Protmann und die Kongregation der Schwestern von der hl. Katharina*, Braunsberg 1933, passim; B. G. Śliwińska, *Bł. Regina Protmann – osobowość i dzieło*, Studia Warmińskie 38 (2001), s. 155–166; M. Krebs, *Kult Matki Reginy Protmann na przestrzeni wieków*, Studia Warmińskie 40 (2003), s. 429–440.

² E.M. Wermter, *Quellen zur Geschichte der ersten Katharinen – Schwestern und ihrer Gründerin Regina Protmann + 1613*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands 1975, Beiheft 2, s. 32–82; B.G. Śliwińska, *Dzieje Zgromadzenia Sióstr Świętej Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w latach 1571–1772*, t. 1, Olsztyn 1998, passim; H.D. Wojtyska, *Potrydenckie przemiany w koncepcji żeńskiego życia zakonnego*, Studia Warmińskie 38 (2001), s. 179–184.

³ F. Hippler, *Regina Protmann und die ermländischen Convente*, Pastoralblatt für die Diözese Ermland 5 (1883), s. 49–58; A. Bludau, *Die Geschichte der Katharinerinnen der Provinz Lituanie*, Braunsberg 1940 (mps); R. Meiwes, *Von Ostpreußen in die Welt. Die Geschichte der ermländischen Katharinenschwestern (1772–1914)*, Paderborn 2011, s. 60–67, 171–198.

Siostry katarzynki realizowały charyzmat swego zgromadzenia w opiece nad ubogimi i opuszczonymi, pielęgnowaniu chorych, kształceniu i pracy wychowawczej z dziewczętami, trosce o estetykę świątyń oraz szat i paramentów liturgicznych. Od 1827 r. siostry zintensyfikowały swe zaangażowanie w kształceniu młodzieży żeńskiej. Wiele z nich zdobyło przygotowanie pedagogiczne i nauczycielskie, uzyskując w ten sposób prawo nauczania i zakładania własnych szkół. W latach 1850–1877 zgromadzenie prowadziło 14 szkół podstawowych, jedną szkołę średnią dla dziewcząt oraz przyklasztorne pensjonaty. W Braniewie uruchomiono sierociniec oraz bursę dla dzieci głuchoniemych. W okresie Kulturkampfu w latach siedemdziesiątych XIX w., gdy zabroniono zakonnicom nauczania dzieci, w większym wymiarze zajęto się szpitalnictwem i aktywnością opiekuńczo-charytatywną. Z dużym rozmachem przystąpiono także do organizowania w całej diecezji warmińskiej opieki nad dziećmi przedszkolnymi⁴.

Krótko przed wybuchem II wojny światowej Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny nadal prężnie się rozwijało. W 1930 r. liczyło ono 823 siostry i 75 nowicjuszek w 150 domach zakonnych. Zakonnice posługiwały w 40 przedszkolach, 9 sierocincach, 4 przytułkach, 2 domach wychowawczych, 6 pensjonatach, 4 domach wypoczynkowych, 3 sanatoriach, 33 szpitalach, 23 szkołach podstawowych i średnich, 2 szkołach pielęgniarских, 2 szkołach gospodarstwa domowego i w jednym seminarium wychowawczyń przedszkoli⁵.

Niemiecki narodowy socjalizm i walka Adolfa Hitlera z chrześcijaństwem znacznie ograniczyły aktywność charytatywną i wychowawczo-edukacyjną sióstr katarzynek, szczególnie na terenie Warmii. Siostry zostały odsunięte od nauczania dzieci i młodzieży, usunięto je z wielu szpitali, a szkoły pielęgniarские i gospodarstwa domowe w 1944 r. zupełnie zlikwidowano.

Na początku 1945 r. siostry św. Katarzyny podzieliły dramatyczny los ludności cywilnej w Prusach Wschodnich. Hitlerowskie władze partyjne NSDAP (*Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*) zbyt późno zarządziły ewakuację mieszkańców z tego terenu. Dopiero w styczniu 1945 r., gdy zaciśnął się sowiecki pierścień okrażenia, dziesiątki tysięcy cywilów ratowało się chaotyczną ucieczką na Zachód przez pokryty lodem Zalew Wiślany i na pokładach

⁴ G. Bellgardt, *Die Bedeutung der Kongregation der hl. Katharina für die Erziehung der Mädchen*, Berlin 1931, passim; W. Kilian, *Praca wychowawcza Sióstr św. Katarzyny, Dziewicy i Męczennicy w latach 1571–1772*, *Studia Warmińskie* 22–23 (1985–1986), s. 113–132; B.G. Śliwińska, *Udział sióstr św. Katarzyny w edukacji dzieci i młodzieży żeńskiej na Warmii w latach 1571–1877*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 1 (1994), s. 23–33; R. Meiwes, *Von Ostpreußen in die Welt*, s. 69–158.

⁵ J. Steinki, *Katholische Caritas und katholisches Vereinswesen in der Diözese Ermland*, Braunschweig 1931, passim; M.L. Krebs, *Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Diecezji Warmińskiej w latach 1933–1993*, *Studia Warmińskie* 32 (1995), s. 291–327.

okrętów ratowniczych. W skrajnie trudnych warunkach atmosferycznych wiele zakonnic znalazło się w kolumnach uciekinierów, nieustannie ostrzeliwanych i bombardowanych przez radzieckie samoloty. Napotkanie sowieckich żołnierzy oznaczało dla wielu z nich bestialskie gwałty i śmierć. Podobny los spotkał siostry, które z powodu choroby, wycieńczenia lub podeszłego wieku zaniechały dalszej ucieczki. Żołnierze radzieccy bezlitośnie obeszlą się nawet z zakonnicami, które pozostały w nieewakuowanych szpitalach przy łóżkach chorych i rannych. Niektóre siostry katarzynki Rosjanie deportowali w głąb Związku Radzieckiego, gdzie skierowano je do wycieńczającej pracy przymusowej. Wiele z nich nigdy już nie wróciło do ojczyzny. Ogółem w ostatnich miesiącach II wojny światowej śmierć poniosły 102 siostry katarzynki⁶.

2. Wkroczenie Armii Czerwonej do Prus Wschodnich

Ofensywa zimowa Armii Czerwonej w Prusach Wschodnich rozpoczęła się 13 stycznia 1945 r. 3 Front Białoruski w ciągu kilku dni przełamał obronę niemiecką w okolicach Gąbina i rozpoczął natarcie w kierunku Królewca. W walkach na tym terenie uczestniczyła m.in. 28 Armia generała porucznika A. Łuczynskiego oraz 11 Armia Gwardii generała pułkownika K. Galickiego.

14 stycznia 1945 r. do ofensywy na południu został włączony 2 Front Białoruski. Do 18 stycznia oddziały wszystkich armii radzieckich na tym froncie zajęły pozycje na linii Przasnysz – Ciechanów – Nasielsk – Płońsk – Modlin. Walkami dowodzili: generał pułkownik A. Gorbato (3 Armia), generał porucznik N. Gusiew (48 Armia), generał pułkownik I. Fieduninskij (2 Armia Uderzeniowa), generał pułkownik P. Batow (65 Armia) oraz generał pułkownik W. Popow (70 Armia).

2 Front Białoruski miał wykonać manewr oskrzydłujący Niemców od południa i zamykający siły wschodniopruskie w okrążeniu. W tym celu marszałek Konstanty Rokossowski 18 stycznia 1945 r. rzucił do walki 5 Gwardyjską Armię Pancerną dowodzoną przez generała pułkownika W. Wolskiego, która dokonała najszybszego rajdu sił pancernych w całej II wojnie światowej. 19 stycznia 1945 r. Armia Czerwona wkroczyła do Działdowa, 20 stycznia do Nidzicy, 21 stycznia do Olsztynka i Ostródy, 22 stycznia do Iławy, Morąga i Małdyt, a 23 stycznia do Pasłęka i Młynar. Czołgi kapitana Gienadija Diaczen-

⁶ M.Ł. Krebs, *Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, Prowincja Warmińska w latach 1939–1947*, w: *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce (1939–1947)*, t. 12, Lublin 1998, s. 122–186; eadem, *Męczennice XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, w: J. Guzowski (red.), *Męczennicy Kościoła Warmińskiego XX wieku*, Olsztyn 2004, s. 55–69.

ki, korzystając z zaskoczenia 23 stycznia, przejechały przez Elbląg i uchwyciły przyczółek nad Zalewem Wiślany.

Szybko przesunęły się również radzieckie oddziały na prawym skrzydle 2 Frontu Białoruskiego. 20 stycznia 1945 r. padł Wielbark, a 22 stycznia 3 Samodzielny Gwardyjski Korpus Kawalerii dowodzony przez generała porucznika Nikołaja Oslikowskiego bez większych walk zajął Olsztyn.

W ciągu zaledwie 10 dni linia frontu w Prusach Wschodnich przesunęła się o 200 kilometrów na północ, opanowując obszar o szerokości 130 kilometrów (między Wisłą a Olsztynem) i odcinając w okrążeniu niemiecką Grupę Armii „Środek”.

Marszałek Konstanty Rokossowski, dowódca 2 Frontu Białoruskiego, w pamiętniku odnotował próby wydostania się Niemców z okrążenia wschodniopruskiego: „Wyjście wojsk prawego skrzydła 2 Frontu Białoruskiego pod Elbląg (2 Armia Uderzeniowa), nad Zalew Wiślany i pod Tolkmicko (5 Armia Pancerna Gwardii) oznaczało odcięcie całego wschodniopruskiego zgrupowania nieprzyjaciela od pozostałych sił armii niemieckiej. W końcu stycznia zgrupowanie to podjęło próbę przywrócenia połączenia lądowego przez Pomorze z centralnymi rejonami Niemiec. W nocy z 26 na 27 stycznia co najmniej siedem dywizji piechoty i jedna dywizja pancerna nieprzyjaciela wykonały uderzenie z rejonu Lidzbarka Warmińskiego w kierunku Elbląga, gdzie w tym czasie toczyły się jeszcze walki. Kosztem znacznych strat udało się przeciwnikowi zepchnąć związki taktyczne 48 Armii dwadzieścia kilometrów na zachód”⁷.

Główne siły 3 Frontu Białoruskiego posuwały się wolniej z powodu większych sił wroga i licznych naturalnych przeszkód. Tylę zdobyto dopiero 20 stycznia 1945 r., Gąbin 21 stycznia, Wystruń i Welawę 22 stycznia, odizolowany garnizon Kłajpedy padł ostatecznie 28 stycznia. W tym samym czasie kapitulowały kolejne linie obrony niemieckiej na Mazurach. Olecko i Gołdap Rosjanie zajęli 22 stycznia, 24 stycznia Wydminy, 25 stycznia Giżycko, Mikołajki Mazurskie i Węgorzewo, a 27 stycznia Kętrzyn. W ciągu kilku dni Sowietci opanowali silnie ufortyfikowane pozycje niemieckie wzdłuż Wielkich Jezior Mazurskich, co z powodów taktycznych miało kluczowe znaczenie dla dalszych walk w Prusach Wschodnich.

⁷ Kontnatarcie niemieckie w kierunku Pasłęka i Elbląga prowadził VI Korpus dowodzony przez gen. Horsta Grossmanna. Por. L. Moczulski, *Prusy Wschodnie w II wojnie światowej 1939–1945*, Rocznik Olsztyński 5 (1963), s. 183–185; I. Fiedumiński, *Na alarm*, tłum. S. Klonowski, Warszawa 1964, s. 286–287; K. Rokossowski, *Żołnierski obowiązek*, tłum. P. Marciniśzyn, F. Czuchrowski, Warszawa 1976, s. 356–359, 362; *Okręg Mazurski w raportach Jakuba Prawina. Wybór dokumentów 1945 rok*, wyd. T. Baryła, Olsztyn 1996, s. VIII; K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944–1945*, Gdańsk 2011, s. 121, 131–138, 140.

Na przełomie stycznia i lutego 1945 r. toczyły się boje o miasta na Warmii. Reszel i Biskupiec sowiecka 50 Armia, dowodzona przez generała pułkownika Iwana Böldina, zajęła 28 stycznia. Bisztynek padł 29 stycznia, Lidzbark Warmiński 30 stycznia, a Dobrze Miasto – 3 lutego. Sytuacja niemieckich oddziałów stała się dramatyczna, gdy wysunięte jednostki 3 Frontu Białoruskiego zajęły 29 stycznia Brandenburg nad Zalewem Wiślanym. Tym samym siły niemieckie w Prusach Wschodnich zostały rozbite przez Rosjan na dwie części.

Rozpoczynał się ostatni etap kampanii wschodniopruskiej. Po długich walkach 10 lutego 1945 r. skapitulował Elbląg. W marcu i kwietniu toczono zacięte boje z resztkami niemieckiej armii w północnej Warmii i w Sambii. Braniewo Rosjanie zajęli 20 marca, Świętą Siekierkę 24 marca, a Bałgę 28 marca. Po zaciętych bojach i silnym ostrzale artyleryjskim oddziały 11 Armii Gwardyjskiej oraz 43 i 50 Armii zajęły 9 kwietnia 1945 r. Królewiec. W walkach w okolicach Królewca wzięto do niewoli ponad 50 tys. jeńców, 80 tys. osób zginęło, zdobyto 605 czołgów i dział szturmowych oraz ponad 3500 dział. Epilogiem walk na Półwyspie Sambijskim było zajęcie 25 kwietnia silnie umocnionej Piławy. Wraz ze zdobyciem portu piławskiego ustały transporty ewakuacyjne Niemców drogą morską z tej części Prus Wschodnich. Lokalne walki na odcinku wschodniopruskim toczyły się do początku maja 1945 r. na Żuławach i Mierzei Wiślanej. Krynica Morska poddała się 3 maja. Ostatnie niemieckie oddziały skapitulowały na tym terenie dopiero 9 maja 1945 r.⁸

Działaniom militarnym w Prusach Wschodnich w 1944 i 1945 r. towarzyszyły masowe zbrodnie wojenne dokonywane na bezbronnej ludności cywilnej. Trzeba podkreślić, że Niemcy przyczynili się do rozmiaru tych zbrodni i cierpień. Gauleiter Erich Koch i jego partyjni towarzysze z NSDAP bezpośrednio odpowiadają za wstrzymanie ewakuacji cywilów w obliczu nacierającej Armii Czerwonej. „Koch miał władzę rozkazodawczą sięgającą niemal po linię frontu i groził najcięższymi karami za jakiekolwiek przygotowania, nie mówiąc już o samej ewakuacji”. Jeszcze 11 stycznia 1945 r. zastępca Komisarza Obrony Rzeszy Paul Dargel naciskany przez dowódców wojskowych, by zarządził ewakuację ludności cywilnej w Prusach Wschodnich kategorycznie odpowiedział:

⁸ J. Bochenek, *Pogrom wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich w 1945 r.*, Bellona 1946, z. 10, s. 686, 688; S. Okęcki, *Operacja w Prusach Wschodnich w 1945 r.*, Bellona 7(1949), s. 591–599; L. Moczulski, *Prusy Wschodnie w II wojnie światowej 1939–1945*, s. 185–195; T. Gajownik, J. Maroń, *Utracony bastion (Prusy Wschodnie w latach 1918–1945)*, w: W. Gieszczyński, N. Kasperek (red.), *Wielkie wojny w Prusach. Działania militarne między Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków*, Dąbrówno 2010, s. 278–282; K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie*, s. 91, 124–125, 143–145, 189–200, 204, 213–249; W. Łukaszun, *Operacja Pomorska Armii Czerwonej na Żuławach w 1945 roku*, w: A. Gąsiorowski, J. Hochleitner (red.), *Żuławy w 1945 roku*, Sztutowo 2014, s. 13–21; W.B. Łach, *Mierzeja Wiślana w działaniach wojennych w 1945 roku*, w: A. Gąsiorowski, J. Hochleitner (red.), *Żuławy w 1945 roku*, Sztutowo 2014, s. 83–95.

„Prusy Wschodnie zostaną obronione, ewakuacja nie wchodzi w rachubę”. Wojskowi zdawali sobie sprawę, co stanie się, gdy Sowieci przerwą linię frontu i że wówczas na ewakuację będzie za późno. Wojsko nie będzie wówczas w stanie obronić kobiet, dzieci i starców przed bestialstwem Rosjan. Partyjne kierownictwo prowincji wschodniopruskiej miało jednak własny pogląd na obronę i nie przyjmowało argumentów niemieckich dowódców. W konsekwencji NSDAP w 1945 r. nie miała nawet planu działań ewakuacyjnych, co pogłębiło chaos wśród cywilów ratujących się ucieczką przed frontem wojennym i pociągnęło za sobą wiele ludzkich ofiar.

W całych Prusach Wschodnich ewakuacja ludności cywilnej przed Armią Czerwoną wyglądała podobnie. Ostatecznie na kilka godzin przed wkroczeniem Rosjan kreisleiterzy wydawali rozkaz natychmiastowej ewakuacji, ale wówczas nie było już transportu i rozpoczynała się paniczna ucieczka. Dochodziło do aktów desperacji i rezygnacji. Tak było w powiecie reszelskim, gdzie mieszkańcy dziesięciu gmin odmówili ewakuacji i pozostali w domach. Starsi i osłabieni ludzie dokonywali wtedy wyboru między ewentualną śmiercią z ręki żołnierza radzieckiego, a niechybną śmiercią na mrozie. Wielu spotkała śmierć w uformowanych kolumnach uciekinierów, przemieszczających się bezładnie po wschodniopruskich drogach. Były one łatwym celem dla radzieckich samolotów, ostrzeliwujących je z broni pokładowej i zrzucających na nie bomby⁹.

Drogi ucieczki niemieckich cywilów w 1945 r. wiodły albo w kierunku Królewca i na obszar Sambii, albo do mostów na Wiśle, a stamtąd dalej w głąb Rzeszy. Kto jednak nie przedostał się na lewy brzeg Wisły przed 5 stycznia, ten padł ofiarą Rosjan atakujących w kierunku Bałtyku. Niektórzy zdecydowali się na ucieczkę w kierunku Gdańska i Gdyni. „Kiedy atakiem na Elbląg Rosjanie zablokowali drogę na zachód, doszło do ogromnego spiętrzenia uciekających mas. Wszystkie drogi zapchane były wozami uciekinierów, wędrującymi na piechotę ludźmi i wałęsającym się wokół bydłem. [...]. Część kolumn z uciekinierami ciągle nadchodziła od wschodu, a ci ludzie nie mieli pojęcia, że Rosjanie przecięli drogi pod Elblągiem. Inne z kolei kolumny ciągnęły w stronę Królewca. Następnie szły na północ, ku łodom Zalewu i Mierzei Wiślanej. Przy tak całkowitym chaosie, zapchanych drogach, część uciekinierów, straciwszy wszelką nadzieję, powróciła do rodzinnych miejscowości, np. w przypadku 45 gmin

⁹ Warto odnotować, że Erich Koch odpowiednio wcześniej wywiózł swoje prywatne mienie w dwóch wagonach na zachód. By ratować swe życie ucieczką, zachował na wyłączność opancerzony samochód osobowy, samolot typu *Fieseler Storch* i dwa lodołamacze. Por. T. Schieder (bearb.), *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/1, Bonn 1954, s. 41–44; K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie*, s. 100–101, 115, 151–159; M. Westphal, *Drogi ewakuacji ludności niemieckiej przez Żuławy na przełomie 1944/45 roku*, w: A. Gąsiorowski, J. Hochleitner (red.), *Żuławy w 1945 roku*, Sztutowo 2014, s. 58.

z powiatu Mrągowo taką decyzję podjęła połowa z nich. [...]. Wielu z uciekinierów kończyło ze sobą, bo dotarli już do kresu sił i wytrzymałości, albo po prostu dlatego, że nie widzieli sensu w dalszej ucieczce”¹⁰.

Dramat tysięcy cywilów z terenu Prus Wschodnich, rozegrał się zimą 1945 r. na zamrzniętym Zalewie Wiślanym. Wielu wybrało tę drogę ewakuacji, by przez Mierzeję Wiślaną i Żuławy dotrzeć do Gdańska. Przy temperaturze -20° ludzie zamarzali w wodzie, gdy radzieckie samoloty pokruszyły bombami lód. Wielu zginęło od kul z broni pokładowej samolotów. Mimo licznych ofiar, około 450 000 uciekinierów przedostało się po lodzie na mierzeję.

Cywilę, którym udało się dotrzeć do któregoś z wschodniopruskich portów, byli przyjmowani na statki i drogą morską transportowani do Gdańska i Gdyni, lub dalej w głąb Rzeszy. Ta droga ewakuacji nie dawała jednak gwarancji przeżycia. Przeładowane ludźmi niemieckie okręty ewakuacyjne na Bałtyku były bardzo łatwym celem dla radzieckich okrętów podwodnych i samolotów. Tysiące cywilnych uciekinierów z Prus Wschodnich zginęło w lodowatych bałtyckich wodach. Taki los spotkał 2700 osób na statku „General von Steuben”, zatopionym radziecką torpedą 10 lutego 1945 r. Ponad tysiąc cywilów zginęło 11 kwietnia na zaatakowanych w pobliżu Helu przez sowieckie lotnictwo statkach „Moltkefel” i „Posen”. Na wysokości Rozewia 16 kwietnia torpeda zatopiała statek „Goya” z 5220 pasażerami (1500 żołnierzy i 3500 cywilów). Jednak do rangi symbolu dramatu rozgrywającego się w ostatnich tygodniach wojny na Bałtyku urosło zatopienie trzema torpedami statku „Wilhelm Gustloff”. Z ponad 5000 pasażerów i członków załogi uratowano zaledwie 904 osoby. Pomimo wielu ofiar, tylko z portów w Gdańsku, Gdyni i na Helu udało się w 1945 r. ewakuować 1 347 000 osób (1 047 000 cywilów i 300 000 żołnierzy). Natomiast z Królewca, Piławy i Mierzei Wiślanej ewakuowano 451 000 cywilów i 141 000 żołnierzy¹¹.

Po II wojnie światowej niemieckie Ministerstwo do Spraw Wypędzonych (*Bundesministerium für Vertriebene*) opublikowało oficjalne dane dotyczące ewakuacji ludności cywilnej z Prus Wschodnich. Jesienią 1944 r. ewakuowano lub dobrowolnie opuściło ten teren 500 000 Niemców. Od stycznia 1945 r.

¹⁰ K. Golczewski, *Przymusowa ewakuacja z prowincji nadbałtyckich III Rzeszy (1943–1945)*, Poznań 1971, s. 115–131; K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie*, s. 157–158; M. Westphal, *Drogi ewakuacji ludności niemieckiej przez Żuławy na przełomie 1944/45 roku*, s. 57–68.

¹¹ F. Buchholz, *Vor sieben Jahren*, Ermlandbriefe 21 (1952); *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/1, s. 65–82, 88–98, 123, 151–154, 323; K. Dieckert, E. Kieser, *Danziger Bucht 1945. Dokumentation einer Katastrophe*, Esslingen am Neckar 1988, s. 88–115, 157–171; H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie*, s. 158–159, 162–166, 177, 208–210, 212; M. Westphal, *Drogi ewakuacji ludności niemieckiej przez Żuławy na przełomie 1944/45 roku*, s. 66–68; W.B. Łach, *Mierzeja Wiśłana w działaniach wojennych w 1945 roku*, w: A. Gąsiorowski, J. Hochleitner (red.), *Żuławy w 1945 roku*, s. 95.

250 000 osób ewakuowano na Zachód drogą lądową, 450 000 osób ewakuowano przez Zalew Wiślany w okolice Gdańska lub na Pomorze, 200 000 osób ewakuowano przez Mierzę Wiślaną w okolice Gdańska lub na Pomorze, 450 000 osób ewakuowano z Piławy drogą morską, 500 000 cywilów z terenu Prus Wschodnich wpadło w rosyjskie ręce¹².

Niemców, którzy wpadli w ręce Rosjan, czy to dlatego, że pozostali w swych domostwach, czy też w trakcie ucieczki dogonił ich front, spotkał okrutny los. Rozmiar zbrodni dokonanych przez Sowietów w Prusach Wschodnich nie doczekał się dotąd całościowego opracowania. Nadal dysponujemy głównie relacjami świadków tamtych wydarzeń, monografiami wschodniopruskich miast i wsi, gdzie policzono ofiary w odniesieniu do konkretnych miejscowości oraz rozproszonymi materiałami archiwalnymi, głównie o wojskowej proveniencji. Nigdy żaden sąd nie zajął się osądzeniem zbrodni wojennych dokonanych przez czerwonoarmistów na ludności cywilnej w Prusach Wschodnich.

W powojennej niemieckiej historiografii symbolem okrucieństwa żołnierzy rosyjskich stała się rzeź ludności cywilnej we wsi Nemmersdorf w Prusach Wschodnich (dziś Majakowskoje w obwodzie kalininingradzkim). 21 października 1944 r. czerwonoarmiści wymordowali tam 60 osób, głównie starców, kobiety i dzieci, które nie zdążyły ewakuować się przed nadejściem frontu. Wiele kobiet torturowano i zgwałcono. Najmłodsza ofiara miała 8 lat, najstarsza 84 lata. W dużym przepuście jednego z kanałów ukryły się kobiety z dziećmi i starcy. Kiedy Rosjanie ich odnaleźli, zaczęli strzelać do nich z karabinów maszynowych i wrzucili do przepustu granaty. W pobliskim Schulzenwalde znaleziono 95 osób zamordowanych przez Rosjan. Mord w Nemmersdorf został przez władze hitlerowskie wykorzystany propagandowo za pośrednictwem reporterów sprowadzonych pośpiesznie ze Szwajcarii, Szwecji, Francji i Hiszpanii.

Niemiecki kapitan Herminghaus zrelacjonował dramat cywilów w Nemmersdorf: „Po odbiciu Nemmersdorfu niemieckim oddziałom ukazał się straszny widok, który po raz pierwszy, w jednoznacznej formie, pokazał niemieckiemu narodowi, czego każdy z Niemców może oczekiwać, gdy rosyjski żołnierz uzyska nad nim władzę. Zaskoczone we wsi kobiety, wśród nich i kilka zakonnic, po wkroczeniu Rosjan spędzono razem, zgwałcono, a później w okrutny sposób pobito. Potem te kobiety zostały w bestialski sposób zakłute bagnetami lub nożami, albo zastrzelone. Ten czyn swoją potwornością przekroczył wszystkie dotychczasowe przeżycia żołnierzy, jakie wynieśli z walk na froncie”¹³.

¹² *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/1, s. 13E-16E, 33E-41E.

¹³ *Grauenhafte Bestialitäten der Bolschewisten südlich Gumbinnen*, Leipziger Neueste Nachrichten 31 Oktober 1944; *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/1, s. 4, 7–8; K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie*, s. 89.

Inny niemiecki żołnierz z kompanii Koschorrka, która odbiła Nemmersdorf z rąk Rosjan zanotował: „Gdy szliśmy przez wieś, nie zauważyliśmy tam już Rosjan. Ale ujrzelśmy straszliwy widok ludzi, którzy się tam znaleźli, co przypomniało mi o okrucieństwach, jakie wycierpieli radzieccy wieśniacy od własnych żołnierzy, co często widziałem podczas naszych odwrotów na początku 1944 roku. Tutaj były Niemki, z których zdarto ubranie, by można było je gwałcić, a na koniec okaleczyć w okropny sposób. W jednej stodole znaleźliśmy starego człowieka z gardłem przebitym widłami, które przybiły go do drzwi. Wszystkie materace, pierzyny i poduszki z pierza były porozcinane i poplamione krwią. Dwa poranione ciała kobiet z dwójką zamordowanych dzieci leżały w piórach. Rzeź była tak makabryczna, że niektórzy nasi rekruci uciekli w panice”.

Równie wstrząsająca jest relacja Karla Piotrek, członka oddziału *Volkssturmu*, który wkroczył do Nemmersdorfu: „Na podwórzu po lewej stronie drogi stał wóz z czterema nagimi kobietami, które uduszono. Za stodołą Weisser Krug w stronę Gąbina znajdował się plac z pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Za nim była druga wielka gospoda – Rotter Krug. W jej pobliżu, równolegle do drogi, stała stodoła i do obu skrzydeł wrót przybita była naga kobieta w postaci ukrzyżowanej. Znaleźliśmy w sumie siedemdziesiąt dwie kobiety, w tym dzieci, i jednego starca, 74-letniego, wszyscy byli martwi. Niemal wszystkich zamordowano w bestialski sposób. Wśród zabitych były nawet dzieci w pieluchach. W jednym pokoju znaleźliśmy 84-letnią kobietę, która siedziała na kanapie. Siekierą lub szpadlem rozcięto jej głowę na pół aż do szyi. Zanieśliśmy ciała na cmentarz we wsi, gdzie czekały na zagraniczną komisję lekarską. Czwartego dnia ciała pochowano w dwóch grobach. Komisja lekarska przyjechała dopiero następnego dnia i groby trzeba było otworzyć. Ta zagraniczna komisja jednogłośnie ustaliła, że wszystkie kobiety, a także dziewczynki od ósmego roku życia, a nawet ta 84-letnia kobieta, zostały zgwałcone”¹⁴.

Przerażający był rozmiar i bestialstwo tragedii w Nemmersdorfie. Przerażała liczba gwałtów zbiorowych na wszystkich ofiarach płci żeńskiej, następnie okaleczanych i zabijanych, w sposób, który łamał psychikę zaprawionych w boju żołnierzy Wehrmachtu. Wstrząsające było też to, że żołnierze radzieccy dopuszczali się tych czynów w trakcie walki. Propaganda nienawiści szerzona w oddziałach radzieckich, ideologia i bolszewickie wychowanie oraz pragnienie zemsty i odwetu na każdym Niemcu, wszystko to, nie tylko w Nemmersdorfie, ale w całych Prusach Wschodnich w ostatnich miesiącach wojny zbierało okropne żniwo. Przyzwolenie na zbrodnie wychodziło od najwyższych rangą

¹⁴ P. Buttar, *Pole walki Prusy. Szturm na niemiecki front wschodni 1944–1945*, Poznań 2012, s. 138–140.

wojskowych radzieckich. Marszałek Gieorgij Konstantynowicz Żukow, głównodowodzący I Frontu Białoruskiego, wydał jesienią 1944 r. odezwę do czerwonoarmistów: „Nadszedł czas rozprawienia się z niemiecko-faszystowskimi draniami. Wielka i paląca jest nasza nienawiść! Nie zapominajmy o naszych spalonych miastach i wsiach. Pamiętajmy o naszych braciach i siostrach, naszych matkach i ojcach, naszych żonach i dzieciach, umęczonych przez Niemców na śmierć. Zemścimy się za spalonych w diabelskich piecach, za uduszonych w komorach gazowych, za rozstrzelanych i torturowanych. Zemścimy się za wszystko”¹⁵.

Zapowiedź sowieckiej nienawiści i zemsty zrealizowano na wszystkich niemieckich terenach, szczególnie w Prusach Wschodnich.

W powiecie reszelskim Rosjanie zamordowali co najmniej 524 osoby, w tym 26 chłopów. Najpierw zamknięto ich w piwnicy na buraki, a potem wysadzono w powietrze. W Różyńsku Wielkim (Gross-Rosen) 28 cywilów zamknięto w stodole i tam spalono. W Kronowie (Kronau), w powiecie giżyckim, czerwonoarmiści zamordowali 52 osoby, w tym 18 jeńców francuskich. Z kolumny uciekinierów z Elku pod Odoje (Nikolsberg) wyciągnięto i zamordowano 97 osób. Podobny los spotkał 32 dzieci pod Bemowem Piskim (Schlagakrug).

Jedna z mieszkanek Reszla wspomina: „Miasto było dzień i noc plądrowane. Nieustannie dokonywano gwałtów. Wiele kobiet, np. pani B., prosiły doktora N., zatrudnionego w szpitalu o truciznę. On jednak jej nie podał. Wśród ofiar zdziczałych mężczyzn były także dzieci w wielu 13–14 lat, np. 14-letnia córka W.F. i 13-letnia córka sprzedawcy V.M. [...]. Jedna z dziewcząt nie mogła już znieść gwałtów, zażyła esencję octu i skończyła w strasznych mękach. Inna dziewczyna powiesiła się z tego samego powodu, inna ewakuowana kobieta podobnie. Kiedy Rosjanin pojawiał się w drzwiach, kobiety i dziewczęta wyskakiwały przez okna. Wtedy Rosjanie szli do innych domów i przyprowadzali nową zdobycz”.

W Zagonach (Sommerfeld) koło Lubomina niemieckie oddziały w trakcie kontrataku pod koniec stycznia 1945 r. błyskawicznie weszły w nocy do wioski. Znalezione Rosjan jeszcze w łóżkach, obok zgwałconych przez nich kobiet. W innych okolicznych wsiach warmińskich, odbitych przez wojska niemieckie od Rosjan, oglądano straszne sceny. Odnaleziono chłopca rozjechanego przez czołg dlatego, że miał naszywkę *Hitlerjugend*. Natrafiono na kobietę z nożem w piersi, leżącą na stosie nawozu. W innej wsi Rosjanie związali razem wielu mężczyzn, oblali ich materiałem łatwopalnym i podpalili. Znalezione też młodą dziewczynę, która po czternastokrotnym zgwałceniu otruła się veronalem.

¹⁵ A. Kossert, *Prusy Wschodnie*, s. 297–298; P. Buttar, *Pole walki Prusy*, s. 142.

W Metgethen koło Królewca żołnierze niemieccy ujrzeli straszliwe sceny. Wszędzie, na zewnątrz i w domach, leżeli pomordowani mężczyźni, kobiety i dzieci. W leju po bombie znaleziono 32 ciała. Z rąk sowieckich żołnierzy uwolniono około 70 kobiet, które w ciągu jednej nocy były gwałcone nawet 18 razy. Pozostali mieszkańcy tej wioski zostali deportowani w głąb Rosji¹⁶.

W Turowie koło Nidzicy Sowieci zamordowali 15 cywilów, w tym 9 kobiet. 22 stycznia 1945 r. w Szczęsnem (Schönwalde) koło Olsztyna okrutnie zamordowano 198 mieszkańców i uchodźców. W parafii Barczewko (Alt Warthenburg), także w pobliżu Olsztyna, zamordowano 35 cywilów, a 82 wywieziono do Rosji (od stycznia do marca 1945 r.). Wszyscy ci deportowani zmarli w Rosji. Na terenie parafii Klebark Wielki zamordowano na miejscu co najmniej 75 osób. W Majewie koło Elbląga Rosjanie rozstrzelali 12 osób, a deportowali 74 osoby, z których 57 osób zginęło w Rosji. W Borzynowie koło Pasłęka zastrzelono 45 osób, a los 92 osób jest dotąd nieznany. Z niewielkiej wsi Skowrony, także koło Pasłęka, zginęło w 1945 r. w wyniku rozstrzelania, samobójstwa, deportacji i ewakuacji 68 osób. W pobliżu Bemowa Piskiego w masowej egzekucji rozstrzelano 32 dzieci. W Różyńsku Wielkim koło Prostek spalono żywcem w stodole 28 osób. Wśród ofiar były kobiety i dzieci. Niemal każda wschodniopruska miejscowość dysponuje podobnymi statystykami z 1945 roku¹⁷.

Wstrząsające wspomnienie zapisał w Królewcu 20 kwietnia 1945 r., lekarz Hans Deichelmann: „Szczególnie tragiczny jest przypadek w Szpitalu Miłosierdzia. Profesor Unterberger odbierał właśnie trudny poród kleszczowy, gdy weszli Rosjanie. Od razu bez względu na okoliczności odebrali mu narzędzia, tak że z największym trudem zdołał doprowadzić zabieg do końca. Natychmiast po zakończeniu operacji ściągnęli kobietę z fotela operacyjnego i w straszliwy sposób gwałcili. Profesor Unterberger odszedł potem do swojego pokoju i odebrał sobie życie. [...] Bezlitośnie wypędzono chorych i personel na ulicę. Ludzie dopiero co po amputacji nóg musieli ruszyć w drogę o kulach, z trudem wspierani przez łżej chorych. W opuszczonym szpitalu musiały dziać się okrutne sceny. Schody i hol szpitalny były pokryte zwłokami zmasakrowanych oficerów

¹⁶ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mittleuropa*, Bd. I/1, s. 30–31, 62–63, 101, 293; K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie*, s. 147–148, 162, 198–199.

¹⁷ E.J. Guttzeit (hrsg.), *Der Kreis Johannisburg. Ein Ostpreußisches Heimatbuch*, Würzburg 1964, s. 352–353; F. Liedtke, *Chronik des Dorfes Maibaum Kreis Elbing/Westpr. Erinnerungen und Überlieferungen*, Bremerhaven 1979, s. 223–226; H. Poschmann, *Süßenberg 1945/46*, w: A. Lemke u.a. (hrsg.), *Süßenberg im Ermland. Das Dorf am Kapellenberg*, Düsseldorf 1987, s. 116–117, 154–172; U. Fox, *Kirchspiel Alt-Warthenburg im Ermland mit Jadden – Tengutten – Tollack 1325–1985*, Paderborn 1989, s. 348–350; K. Jordan, *Die Kirchspiele Schmauch und Reichwalde*, Neuss 2003, s. 167–169; G. Kellmann, *Historia parafii Klebark Wielki, jej wiosek i okolic*, Klebark Wielki 2007, s. 128–129; A. Kossert, *Prusy Wschodnie*, s. 300–301; F. Folger, U. Liedtke, *Das Kirchspiel Marienfelde, Kreis Preußisch Holland/Ostpreußen*, Bd. 1, Königsutter 2007, s. 227–228.

i żołnierzy najpotworniej okaleczonych. Wykorzystując ich rany, męczono ich poza tym w opętńczy sposób. Na słupkach okien, klamkach u drzwi i słupkach łóżek znaleziono wielu powieszonych”¹⁸.

Po przejściu frontu wojennego, a nawet po zakończeniu II wojny światowej w maju 1945 roku, nie ustały zbrodnie czerwonoarmistów na cywilach w Prusach Wschodnich. Życie niemieckiej ludności na tym terenie było nieopisanie trudne. Niemal wszyscy mężczyźni zniknęli, bo znaleźli się w Wehrmachcie albo Volkssturmie. Pozostali zostali schwytani i wysłani do Związku Radzieckiego. Życie kobiet na okupowanych terenach było jeszcze cięższe. Większość z nich, od dziewcząt po starsze kobiety, ponownie stała się ofiarami wielokrotnych gwałtów, które trwały jeszcze przez kilka miesięcy po ustaniu walk¹⁹.

W lutym 1945 r. przywódcy wielkich mocarstw ustalili w Jalcie, że północna część Prus Wschodnich, po zawarciu pokoju przypadnie Związkowi Radzieckiemu. Pomiędzy polską i radziecką częścią Prus Wschodnich wyznaczono granicę biegnącą w linii prostej od Świętej Siekierki nad Zalewem Wiślanym po Gołdap na Mazurach. Po wyznaczeniu tej granicy po stronie radzieckiej znalazło się od 250 000 do 300 000 Niemców, z których 1/4 przebywała w Królewcu. W latach 1945–1947 wielu cywilów deportowano za Ural, przesiedlono w inne rejony Prus Wschodnich, zmuszono do niewolniczej pracy w kołchozach i fabrykach lub przetrzymywano w olbrzymich więzieniach w Tapiu, Insterburgu i Pr. Eylau. W samym tylko więzieniu w Pr. Eylau osadzono ponad 10000 Niemców. Ponad połowa z nich zmarła z powodu chorób i wycieńczenia. Epidemie, szczególnie tyfus, były przyczyną wielu zgonów wśród niemieckich cywilów w całych radzieckich Prusach Wschodnich. W latach 1945–1947 w samym tylko Królewcu zmarła z tego powodu połowa spośród 70 000 przebywających w tym mieście Niemców. W lecie 1947 r. mieszkało tam już około 25 000 Niemców²⁰.

W zajmowanych stopniowo przez Sowietów Prusach Wschodnich tworzone radzieckie komendantury wojskowe, które oficjalnie miały zabezpieczać porządek oraz zdobyte mienie, dążyć do stworzenia warunków normalnego życia oraz oczyszczać teren z resztek hitlerowskich formacji militarnych. W rzeczywistości komendantury wojenne w Prusach Wschodnich do lata 1945 r. działały poza normami jakiegokolwiek prawa międzynarodowego i często dopuszczały się zbrodni na ludności cywilnej.

Obsadę komendantur wojskowych przygotowano z dużym wyprzedzeniem, na etapie planowania ofensywy w Prusach Wschodnich. Jeszcze w trakcie

¹⁸ A. Kossert, *Prusy Wschodnie*, s. 304–306.

¹⁹ P. Buttar, *Pole walki Prusy*, s. 613.

²⁰ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/1, s. 87E–96E.

walk o Królewiec utworzono wojenną komendanturę tego miasta, którą kierował inspektor gwardii 3 Frontu Białoruskiego gen. mjr Michaił W. Smirnow. Naczelnikiem granizonu miasta i twierdzy królewieckiej został dowódca 50 armii gen. lejtn. F.P. Ozierow. Komendanturom ważniejszych miast podlegały komendatury rejonowe, którymi kierował płk Łobanow z dowództwa 3 Frontu Białoruskiego. Niezależnie od komendantur działały inne organy wojskowe podległe gen. mjr Stiepanowi J. Roszkowowi. Duże znaczenie po przejściu frontu wojennego miały oddziały NKWD, których zadaniem było oczyszczanie zajętych terenów. Do ich kompetencji należało też nadzorowanie ludności zdobytego terenu. Pełnomocnikiem NKWD 3 Frontu Białoruskiego był L. Awakumow, a pomocnikiem jego był Zielenin. Pełnomocnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na Prusy Wschodnie został mianowany Trofimow.

Dobrze rozpoznane i udokumentowane są radzieckie zbrodnie dokonane po przejściu frontu na obszarze Powiśla i Żuław. Główną komendanturą wojsk radzieckich w Malborku dowodził ppłk Denisow. Mniejsze jednostki istniały w Sztumie, Pietrzwaldzie oraz Postolinie (dowódca Łukianow). Gwałty, rabunki i morderstwa miały miejsce we wszystkich prawie miejscowościach podlegających tym komendanturom. W równym stopniu represjonowano Niemców, jak i autochtonów polskiego pochodzenia, których radzieccy żołnierze i funkcjonariusze nie rozróżniali.

„W Pietrzwaldzie przeżył gehennę we własnym domu Józef Zblewski, który zginął od kul, a jego żona uderzona żelazkiem w głowę nie odzyskała pełnej sprawności umysłowej. We wsi Stażki zabito gospodarza Pakera za ukrycie 3 koni. W małej osadzie Kątki wymordowano starców kobiety i dzieci. Dwunastu mieszkańców zabito w Dąbrówce Malborskiej. Zamordowano ks. G. Fuchsa ze Sztumu i ks. G. Rahmela z Pietrzwądu. W tej samej wiosce gospodarzowi Spalkowi, który usiłował obronić córkę, jeden z żołnierzy obciął głowę szablą. Kilkunastoletnią Beatę Ciecharzowską ściągnęli z wozu i zamordowali. Jej ciało zostawili strasznie okaleczone na kupie gnoju. U Borzymskich matka stanęła w obronie napastowanej córki. Otrzymała postrzał w brzuch. Nie zdołała uratować córki ani jej kilkunastodniowego dziecka. Dnia 23 października 1945 roku w Duninowie zgwałcono i zamordowano Niemkę na oczach jej trojga dzieci. Jedna z kobiet w protokole spisanym 28 czerwca 1945 roku w Starostwie Powiatowym w Malborku oświadczyła, że została zgwałcona przez czerwonoarmistów 36 razy, a jej córka czterokrotnie”²¹.

²¹ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 17–39; *Okręg Mazurski w raportach Jakuba Prawina. Wybór dokumentów 1945 rok*, wyd. T. Baryła, s. IX; M. Łach, *Status prawny komendantur wojennych Armii Czerwonej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w 1945 roku*, w: A. Łach (red.),

Świadectwem dramatu i cierpienia wielu kobiet na zajętych przez Armię Czerwoną wschodniopruskich terenach jest księga metrykalna parafii Mikołajki Pomorskie. W księdze chrztów z 1945 r., przy kilkunaściorgu dzieciach wówczas ochrzczonych, w rubryce dotyczącej ojca, ksiądz proboszcz zanotował – „zgwaltowana przez Ruska”²².

Po ustaniu działań frontowych wiele kobiet zapadło na choroby weneryczne. Ich stan zdrowia był konsekwencją pierwszego etapu zajmowania przez czerwonoarmistów Prus Wschodnich. Kobiety gwałcili żołnierze radzieccy, będący często nosicielami tych chorób²³.

Przed zakończeniem II wojny światowej przywódcy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Rosji, planowali powojenny ład w Europie. Przedmiotem rozmów był m.in. przebieg granic państwowych, określenie strefy wpływów oraz konieczność transferu ludności w nowej rzeczywistości politycznej. Gorącym zwolennikiem wysiedleń Niemców z Europy Środkowo-Wschodniej na Zachód był premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill. Podczas konferencji jałtańskiej w lutym 1945 r. powiedział, że „wysiedlenie 6 milionów Niemców nie wywołuje u niego szoku”. Wprawdzie konferencja nie przyniosła ostatecznych rozstrzygnięć w tej kwestii, ale Józef Stalin czuł przyzwolenie ze strony politycznych decydentów dla swych planów politycznych. Powojenne deportacje Niemców na Zachód poprzedziły od początku 1945 r. masowe deportacje tysięcy ludzi na Wschód.

NKWD wydało 11 stycznia i 6 lutego 1945 r. rozkazy o „czyszczeniu tyłów” Armii Czerwonej ze szpiegowsko-dywersyjnej agentury, członków wrogich organizacji, grup powstańczych, elementów podejrzanych i wrogich oraz o „mobilizacji” cywilnych Niemców na przymusowe roboty przy odbudowie zniszczeń wojennych Związku Radzieckiego. Akcje te ściśle wiązały się z postanowieniami Państwowego Komitetu Obrony z 29 grudnia 1944 r. i 3 lutego 1945 r. poprzedzającymi ofensywę styczniową Armii Czerwonej i wkroczenie do Prus Wschodnich²⁴.

Ziemie odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej, Słupsk 2000, s. 85–94; P. Szczuchniak, *Armia Czerwona na Powiślu w latach 1945–1946*, w: A. Łach (red.), *Ziemie odzyskane pod wojskową administracją radziecką*, s. 123–127; idem, *Armia Czerwona wobec ludności Powiśla w 1945 roku*, w: A. Gąsiorowski, J. Hochleitner (red.), *Żuławy w 1945 roku*, s. 119–129.

²² Archiwum Diecezji Elbląskiej, M Mikołajki Pomorskie, księga chrztów 1900–1948.

²³ B. Garba, *Sytuacja ludności na Żuławach po wkroczeniu Rosjan do końca 1945 roku*, w: A. Gąsiorowski, J. Hochleitner (red.), *Żuławy w 1945 roku*, s. 115.

²⁴ M. Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej – relacje świadków*, Warszawa 1995, s. 23–28, 41–48; *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, opr. zbiorowe, Warszawa 1998, s. 165–166; I. Eser, *Postanowienia i organizacja „transferu ludności” z dawnych niemieckich terenów wschodnich oraz dawnych polskich Kresów Wschodnich*, w: *Postanowienia i konsekwencje w Jalcie i Poczdamie. Materiały z części historycznej VIII Seminarium Śląskiego*, Gliwice–Opole 2003, s. 37–48; *Internowani w uralskich łagrach*, Ośrodek Karta, Warszawa 2005, s. 19–20.

Na mocy wspomnianych przepisów wielu niemieckich cywilów z Prus Wschodnich, Sowietów w latach 1944–1945 deportowali w głąb Związku Radzieckiego. W tym celu, jeszcze w trakcie działań wojennych, zorganizowali obozy przejściowe, do których spędzano Niemców z zajętych przez Armię Czerwoną terenów. Cywilów z terenu operacyjnego 3 Frontu Białoruskiego, czyli obejmującego północną i wschodnią część Prus Wschodnich, przed deportacją gromadzono w obozie w Wystruci (Insterburg). Ludność z terenu działań zbrojnych 2 Frontu Białoruskiego, do którego należała południowa i zachodnia część Prus Wschodnich oraz Prusy Zachodnie i część Pomorza, przed deportacją przetrzymywano w Ciechanowie (komendant ppłk Misiew i ppłk Probiedowicz) i Działdowie (komendant ppłk Ciwców), potem zaś w Grudziądzu (komendanci kpt Rukjanow, kpt Bukaczanow, kpt Krot). W obozach tych najpierw klasyfikowano więźniów według zdolności do pracy, a następnie transportem kolejowym w bydłych wagonach wywożono na wschód. Jeszcze w trakcie pobytu w obozach przejściowych niemieccy cywile byli dręczeni, maltretowani a kobiety gwałcono. Z powodu chorób, niedożywienia i wycieńczenia zmarło w obozach przejściowych tysiące osób.

Pod koniec marca 1945 r. została ujęta przez Rosjan 21-letnia Annemarie Kleist, która potem opisała swą deportację: „W niedzielę 7 kwietnia wyjechałyśmy z Gdańska do Grudziądza. Nie mieliśmy ze sobą wiele bagażu, mimo to trudno było nadążyć za maszerującymi. Ci, którzy nie byli w stanie iść, siadali na poboczu drogi. Rosjanie poganiali ich słowami *Dawaj, dawaj!*, a kiedy nie przynosiło to efektu, wyczerpani ludzie byli mordowani pojedynczym strzałem w tył głowy. Gnali nas bez litości. Noce spędzaliśmy w pustych stodołach lub domach, które były częściowo zrujnowane, w Olsztynku i Rudnie, a trzeciego dnia dotarliśmy do Grudziądza. Raz dziennie dawano nam ciepłą zupę. Trzymano nas w więzieniu w Grudziądzu – po 40 kobiet w każdej z jednoosobowych cel. Raz jeszcze przesłuchano nas i podzielono. Codziennie musiałyśmy chodzić wokół dziedzińca z rękoma założonymi na kark i nie wolno nam było ze sobą rozmawiać. 17 kwietnia załadowano nas grupami do 40 wagonów bydłych, w których leżeliśmy w dwóch rzędach po 20 osób na gołych deskach. Upakowano nas jak sardynki. W ten sposób blisko 2200 niewinnych ludzi, kobiet, dzieci i starców, powieziono za Ural nie kończącym się pociągami towarowym”²⁵.

²⁵ T. Schieder (bearb.), *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/2, Wolfenbüttel 1955, s. 3–11; M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych wobec ziem nowych i starych w latach 1945–1947 na przykładzie Pomorza Nadwiślańskiego*, w: A. Łach (red.), *Ziemie odzyskane pod wojskową administracją radziecką*, s. 129–145; idem, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001, s. 47–52, 64–78, 97–105, 114–121; P. Buttar, *Pole walki Prusy*, s. 619; B. Garba, *Sytuacja ludności na Żuławach po wkroczeniu Rosjan do końca 1945 roku*, s. 102–103.

Deportacja w głąb Związku Radzieckiego trwała od 3 do 6 tygodni. Przeciennie w każdym transporcie śmiertelność wśród stłoczonej w wagonach bydłych ludności wynosiła około 10%. Miejsca docelowe deportacji rozrzucone były na olbrzymim obszarze od Morza Północnego po Kaukaz. Większość transportów kierowano do uprzemysłowionych rejonów na Uralu. Osoby deportowane zmuszano do ciężkiej pracy fizycznej przy wyrębie drzew, na torfowiskach, w kopalniach, przy budowie kolei i dróg, w fabrykach, a latem w kołchozach. Wielu z nich zmarło z niedożywienia, wycieńczenia i z powodu skrajnie trudnych warunków klimatycznych.

Oficjalne powojenne niemieckie dane statystyczne podają, że Rosjanie deportowali w głąb Związku Radzieckiego ogółem 218 000 cywilów, w tym 44 000 z terenu Prus Wschodnich zdobytego przez 3 Fron Białoruski oraz 55 000 z pozostałej części Prus Wschodnich oraz Pomorza Gdańskiego zajętego przez 2 Front Białoruski. W wyniku deportacji do Związku Radzieckiego śmierć poniosło od 100 000 do 125 000 cywilów. Dane te były później kwestionowane m.in. przez Niemiecki Czerwony Krzyż (Deutsches Rotes Kreuz), który podnosił liczbę deportowanych niemieckich cywilów do 530 000, z których 229 000 miało umrzeć w łagrach. Niemiecki Czerwony Krzyż do dziś uznaje 422 000 Niemców za zaginionych w 1945 r.²⁶

Ze wszystkich terenów niemieckich, prowincja Prusy Wschodnie poniosła największe straty w ludziach. Z prawie 2 490 000 mieszkańców 511 tysięcy, w tym 311 tysięcy cywilów, nie przeżyło wkroczenia wojsk Armii Czerwonej, ucieczki i deportacji²⁷.

Dwa największe systemy totalitarne XX w., narodowy socjalizm i komunizm, z jednakową nienawiścią i przy zastosowaniu podobnych metod brutalnie zwalczały chrześcijaństwo. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, przed skutkami rozwoju neopogańskiego hitleryzmu i bezbożnego komunizmu przestrzegał w dwóch encyklikach papież Pius XI. Głos Stolicy Apostolskiej nie odwołał jednak narodowych socjalistów i komunistów od realizacji zbrodniczych planów. Oba systemy z motywów ideologicznych wrogo odnosiły się do Kościołów chrześcijańskich, w tym także do Kościoła katolickiego. Również w Prusach Wschodnich wielu katolików zapłaciło najwyższą cenę za wierność Ewangelii i Kościołowi²⁸.

²⁶ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/1, s. 79E-87E; *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/2, s. 18–33; G. Fehlau, M. Ruhnau (hrsg.), *Langwalde, Kreis Braunsberg (Ostpreußen). Ein Kirchspiel im Ermland*, Münster 1992, s. 236; F. Klier, *Verschleppt ans Ende der Welt. Schicksale der deutscher Frauen in Sowjetischen Arbeitslagern*, Berlin 1996, s. 151–300.

²⁷ A. Kossert, *Prusy Wschodnie*, s. 306.

²⁸ Pius XI, *Mit brennender Sorge*, w: M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski (red.), *Dokumenty Nauki Społecznej Kościoła*, cz. 1, Rzym–Lublin 1987, s. 103–125; Pius XI, *Divini Redemptoris*, *Wiadomości Archidiecejji Warszawskiej*, kwiecień 1937, s. 141–170.

Narodowy socjalizm po 1933 r. przystąpił do zdecydowania o walce ideologicznej z chrześcijaństwem i judaizmem. Mimo że III Rzesza zawarła w 1933 r. konkordat ze Stolicą Apostolską, już w styczniu 1934 r. Hitler mianował czołowego ideologa neopogaństwa Alfreda Rosenberga pełnomocnikiem do spraw światopoglądowego wychowania w partii NSDAP. Z jego inicjatywy antychrześcijańskie i antykościelne ustawy stały się obowiązujące w całym państwie. Stopniowo odbierano katolikom świątynie, likwidowano nauczanie religii w szkołach i szkolnictwo wyznaniowe, ingerowano w treść nauczania, znoszono kościelne organizacje młodzieżowe oraz katolicki ruch stowarzyszeniowy i zawodowy, cenzurowano i zamknięto prasę wyznaniową, ograniczano działalność charytatywną Kościoła, znoszono święta kościelne. Już przed wybuchem II wojny światowej hitlerowcy przeszli do bardziej zdecydowanych i brutalnych działań wobec świeckich i duchownych katolików. Wobec osób niewygodnych organizowano procesy pokazowe, wtrącano do więzień i obozów koncentracyjnych, wysiedlano i mordowano²⁹.

Duchowieństwo diecezji warmińskiej poniosło podczas II wojny światowej dotkliwe straty personalne. Większość młodych księży została przymusowo wcielona do Wehrmachtu. Rosjanie zastrzelili 22 kapłanów. Deportowano w głąb Związku Radzieckiego 48 księży warmińskich, z których zmarło 40. W Niemczech zmarło 45 księży. Na frontach wojennych poległo 19 duchownych. Wśród tych ofiar było 7 kapłanów innych diecezji i 12 księży zakonnych. Diecezja warmińska straciła podczas II wojny światowej ogółem 108 własnych kapłanów, co stanowiło około 1/3 stanu osobowego duchowieństwa diecezjalnego. Śmierć wielu księży nosiła znamiona męczeństwa za wiarę³⁰.

Ze szczególnym okrucieństwem traktowane były przez sowieckich żołnierzy siostry zakonne w Prusach Wschodnich. Gwałty i zbrodnie wobec nich, obok zwyczajowej nienawiści do Niemców, miały też niekiedy motywy ideologiczne. Wśród ofiar sowieckiej nienawiści i bestialstwa w 1945 r. było wiele warmińskich sióstr katarzynek³¹.

²⁹ G. Reifferscheid, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, Beiheft 1, 1975, passim; M. Józefczyk, *Elbląg i okolice 1937–1956. Chrześcijaństwo w tyglu dwu totalitaryzmów*, Elbląg 1998, s. 17–36; H. Moll, *Die katholischen deutschen Martyrer des 20. Jahrhunderts. Ein Verzeichnis*, Paderborn–München–Wien–Zürich 2001, s. 1–35; W. Zawadzki, *Kapłani męczennicy z terenu Żuław Malborskich i Powiśla okresu II wojny światowej*, w: J. Hochleitner, A. Kilanowski (red.), *Patroni diecezji elbląskiej w lokalnej świadomości i tożsamości regionu*, Elbląg 2006, s. 136–139.

³⁰ B. Schwark, *Ihr Name lebt. Ermländische Priester in Leben, Leid und Tod*, Osnabrück 1958, passim; G. Fittkau, *Mój trzydziesty trzeci rok życia*, Olsztyn 1994, passim; J. Wojtkowski, *Męczennicy warmińscy XX wieku*, w: J. Guzowski (red.), *Męczennicy Kościoła warmińskiego XX wieku*, Olsztyn 2004, s. 5–13; W. Zawadzki, *Kapłani męczennicy z terenu Żuław Malborskich i Powiśla okresu II wojny światowej*, s. 130–135; W. Zawadzki, *Sztumski męczennik o. Gottfried Fuchs*, *Prowincja* 7 (2012), s. 125–133; J. Ostrowski, *Świadkowie wiary. Studzy Boży – ofiary nazizmu i komunizmu*, Olsztyn 2015, s. 45–140.

³¹ W. Zawadzki, *Zakony w Pomezanii w XVII–XIX wieku*, Olsztyn–Elbląg 2013, s. 199.

3. Przemoc i zbrodnie sowieckich żołnierzy wobec sióstr św. Katarzyny

Część sióstr św. Katarzyny zdążyła ewakuować się przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Wiele z nich po długiej i dramatycznej tułaczce dotarło do Niemiec. Taką drogę przeszły siostry z klasztoru w Malborku. 25 stycznia 1945 r. opuściły wraz z chorymi tamtejszy szpital, a 5 lutego 1945 r. siedem pierwszych katarzynek dotarło do szpitala św. Gertrudy w Berlinie. W następnych dniach przybywały tam kolejne malborskie zakonnice³².

Ucieczką z zajmowanych przez Sowieców Prus Wschodnich ratowały się w nocy z 12 na 13 stycznia 1945 r. katarzynki z Pieniężna. Cztery siostry znalazły się w Danii (s. Donacjana Formella, s. Edigna Buik, s. Bonawentura Spannenkrebs, s. Edewalda Zimmermann). Jednak większość pieniężeńskich sióstr dotarła tylko do Gdańska, gdzie doczekały wkroczenia Armii Czerwonej. Spotkało ich tam wiele cierpień, włączenie z torturami i gwałtami. W lipcu 1945 r. z powodu tyfusu, wycieńczenia i głodu zmarła w Gdańsku s. Eucheria Schwarz, przełożona z Pieniężna oraz s. Remigia Jagalska. Cztery inne siostry (s. Phoebe Hanke, s. Friedgard Kremp, s. Consolata Hoelzer, s. Ludolfa Gillmann) dotarły po pewnym czasie do klasztorów w Benowie i Ryjewie, gdzie zaopiekowały się chorymi na tyfus³³.

Siostry katarzynki z klasztorów w Królewcu przeżyły na miejscu wkroczenie do miasta Armii Czerwonej. Pracowały w tamtejszych szpitalach przez ponad dwa lata od zakończenia wojny. 27 listopada 1947 r. 27 królewieckich sióstr, wraz z jedną nowicjuską i 3 postulantkami, zostały wysiedlone i udały się na Zachód³⁴.

Zarząd olsztyńskiego Szpitala Mariackiego odpowiednio wcześniej wynajął hotel w Trzcińsku Zdroju na Pomorzu (Schönfließ/Pommern), dokąd skierowano 4 olsztyńskie siostry. Miały przygotować na miejscu pobyt pozostałych zakonnice i około 350 ewakuowanych chorych z olsztyńskiego szpitala. W klasztorze w Olsztynie do momentu ewakuacji pozostało jeszcze 20 katarzynek. Niestety, pociąg ewakuacyjny nie mógł już wyjechać z miasta. Trzy siostry,

³² W. Zawadzki, *Siostry miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Malborku 1866–1922*, w: K. Parzych-Blakiewicz, P. Rabczyński, J. M. Wojtkowski (red.), *Veritas Christi Liberat. Księga Pamiątkowa ku czci Księdza Biskupa Jacka Jezierskiego w 65. rocznicę urodzin, 40. rocznicę kapłaństwa i 20. rocznicę biskupstwa*, Olsztyn 2014, s. 561.

³³ M. Krebs, *Działalność Sióstr Świętej Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Pieniężnie*, *Studia Elbląskie* 14 (2013), s. 42–45.

³⁴ M. Krebs, *Działalność Sióstr Świętej Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Królewcu*, *Studia Warmińskie* 46 (2009), s. 114.

przełożona, s. Palladia i s. Klarissa Groß, przez Dobre Miasto, Lidzbark Warmiński i Pieniężno dotarły do klasztoru w Braniewie³⁵.

Katarzynki z Krynicy Morskiej na początku 1945 r., z powodu zarządzonej przez wojsko niemieckie przymusowej ewakuacji Mierzei Wiślanej musiały opuścić klasztor³⁶.

Ewakuację domu prowincjalnego w Braniewie zarządzono 14 lutego 1945 r. Wyjechało z niego 25 sióstr zakonnych³⁷. Katarzynki elbląskie wraz z księdzem dr. Heinrichem Bönigem, po zdobyciu miasta przez Sowietów, zostały wypędzone do Pasłęka. Po wojnie do Elbląga powróciła m.in. s. Vivina Gilla.

W Pasłęku, oprócz sióstr katarzynek z Elbląga, zimą 1945 r. znalazły się także siostry z Fromborka i Tolkmicka. Wszystkie one były przetrzymywane przez Rosjan w tamtejszym obozie przejściowym, z którego wybierano osoby zdolne do pracy fizycznej i odsyłano do obozu zbiorczego w Ciechanowie, stamtąd zaś deportowano w głąb Związku Radzieckiego. Kilka sióstr zmarło w Pasłęku. W wieku 38 lat zmarła na niewydolność serca s. Dolorosa Nitschke z Fromborka. Siostra Jadwiga Rogalla z Tolkmicka zmarła na tyfus w wieku 53 lat. Siostry elbląskie po uwolnieniu powróciły do Elbląga, natomiast zakonnice z innych miejscowości pozostały w Pasłęku i założyły tam nowy klasztor³⁸.

Wiele sióstr katarzynek w Prusach Wschodnich stanęło w 1945 r. przed dramatycznym wyborem. Musiały bowiem wybierać między ewakuacją i ratowaniem swego życia a pozostaniem na zajmowanych przez Rosjan terenach z chorymi, rannymi i cywilami niezdolnymi do dalszej ucieczki. Siostry, które pozostały na miejscu, spotkały się z bestialskim traktowaniem ze strony czerwonoarmistów. Niektóre w okrutny sposób męczono, zgwałcono i zastrzelono.

Po zajęciu Olsztyna 22 stycznia 1945 r., wojska sowieckie wiele dni plądrowały to miasto. W schronie przeciwlotniczym przy olsztyńskim Szpitalu Mariackim znalazła się ze współsiostrami i pacjentami s. Chrystofora Klomfass. Już w dniu zajęcia miasta, w godzinach popołudniowych, grupa radzieckich żołnierzy wdarła się do przyszpitalnego schronu. Ukrywało się tam około 40–50 osób, wśród nich około 20 katarzynek. Siostry zostały pobite kolbami karabinów. Jeden z żołnierzy oddzielił s. Chrystoforę od pozostałych zakonnice i zatrzymał ją z zamiarem dokonania gwałtu. Siostra Anysia Radtke opisała tamte

³⁵ Archiwum Generalne Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dz. M., Grottaferrata, Roma, *Schwester M. Klarissa Groß, St. Marienkrankenhaus in Allenstein, Ostpr.*, w: *Fluchtberichte* vol. II, s. 408–410 (dalej: AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Anysia Radtke*, w: *Fluchtberichte* vol. II, s. 360–361).

³⁶ M. Krebs, *Działalność Sióstr Świętej Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Krynicy Morskiej w latach 1920–2000*, *Studia Warmińskie* 37 (2000), s. 376.

³⁷ AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Ferdinanda Vagner*, w: *Fluchtberichte* vol. I, s. 11–13.

³⁸ M. Józefczyk, *Elbląg i okolice 1937–1956*, s. 136, 278.

Nie był to jednak koniec cierpień olsztyńskich katarzynek. Siostra Anysia Radtke wspomina: „Siostra Salesia i Eutropia z wielkim strachem przyszły do nas, do refektarza. Rosjanie między bunkrem a szpitalem próbowali ponownie zerwać z siostr habity. Po siostrze Generosie znaleziono tylko zakrwawiony welon zakonny. Również siostrę Leonis żołnierze bili po głowie i zadali jej rany. W zagrożeniu starałyśmy się daremnie trzymać się razem i kryć się za stołami. Chciano rozstrzelać naszego księdza kanonika i nie wiadomo co byłoby dalej, gdyby nagle nie pojawił się radziecki kapitan, który znał język niemiecki. Osadzono nas ponownie w bunkrze z chorymi, gdzie bez światła spędziłyśmy całą dobę. Przeżyłyśmy tam trudne chwile. Nawet nie miałyśmy 8 minut bez wizyty Rosjan. Grożono nam nożami i karabinami maszynowymi. Księdzu kanonikowi i innym mężczyznom, ale także kobietom i siostrom zakonnym, przystawiano do piersi rewolwery i noże. Niektórym przykładano rewolwer do gardła. Starałyśmy się trochę chronić mężczyzn, tłumacząc, że to są chorzy, a ksiądz kanonik pracuje w szpitalu. Siostra M.⁴⁰ została strasznie z maltretowana. Broniła się, ale rozerwano na niej ubranie i różaniec oraz odkryto włosy. Można było usłyszeć jej głośnie nawoływania: »Maryjo, broń swe dziecko«. Również siostra Leonis przeżyła męczarnie. Kilka kobiet było z nią jeszcze w Ciechanowie. Potem została deportowana do Rosji i tam zmarła. Ofiarą Rosjan była też siostra Ancilla. Siostrze Tiburtii wykręcano rękę, by ją złamać. Ponieważ miała ona

⁴⁰ Na prośbę władz zakonnych autor artykułu posłużył się w wielu miejscach inicjałami imion i nazwisk sióstr.

jeszcze na palcu obrączkę, którą trudno było zdjąć, Rosjanie chcieli obciąć jej palec. Wysłuchano jednak naszych próśb i błagań i przepiłowano obrączkę. Siostra T. owinęła głowę ręcznikiem, by wyglądać na starszą, i ukryła się w budynku po drugiej stronie ulicy. Gdy nazajutrz wracała do nas, ponownie wpadła w ręce Rosjan. Miała 58 lat”.

Wymieniona we wspomnieniu s. G.B. przez 10 dni była przetrzymywana przez Rosjan w oddzielnym pomieszczeniu. Pod koniec wojny zachorowała na tyfus i zmarła 9 maja 1945 r. w Szpitalu Mariackim w Olsztynie.

Po pewnym czasie olsztyńskie siostry katarzynki ukryły się w ogrodzie, skąd miały widok płonących budynków. Rosjanie odnaleźli jednak siostry. Między nimi był kapitan, którego wcześniej już spotkały. Siostra Radtke wspomina: „Prosiłyśmy go, by zaprowadził nas do pozostałych sióstr w bunkrze, na co on w końcu przystał. Z oficerem poszły siostry Margareta, Beatrix, Paula, Judith, Archangela i Mafalda. Część sióstr nie ufała mu jednak, zawróciłyśmy i pozostałyśmy oddzielone od pozostałych współsióstr. Nad ranem Rosjanie przyprowadzili do nas jeszcze 7 sióstr szarytek⁴¹. Z naszego zgromadzenia pozostały siostry Tiburtia, Mauritia, Salesia, Eutropia, Ludwika, Angela, Humiliata, Leonis, Ancilla i Anysia. Zaprowadzono nas do prywatnego domu, w którym było już bardzo tłoczno. Był z nami także kanonik Steinki. Nagle rozległo się wezwanie, by opuścić natychmiast budynek, bo wszystko płonie. Słyszałyśmy odgłosy z palącego się sąsiedniego domu. Niektórzy panicznie krzyczeli. Z największym trudem wydostałyśmy się na zewnątrz. Wzdłuż ulicy polowali na nas Rosjanie. Podkładali nam pod nogi przewody elektryczne, by w ten sposób nas przewrócić na ziemię. Jedna z naszych uczennic została postrzelona w ramię. Kula trafiła w mój obcas. Ponad 200 metrów biegł przy mnie pijany Rosjanin z przyłożonym do mojej piersi rewolwerem”.

Katarzynki olsztyńskie zostały ostatecznie oddzielone od chorych, których potem rozstrzelano. Siostry zostały najpierw osadzone w przepełnionej celi więziennej, a następnie część z nich (s. Ludwika Wermter, s. Salesia Basner, s. Eutropia Weng, s. Anysia Radtke, s. Tiburtia Mischke, s. Mauritia Margenfeld, s. Betha Jungk) zapędzono do obozu przejściowego w Ciechanowie, skąd deportowano w głąb Związku Radzieckiego⁴².

⁴¹ We wspomnieniach s. Bethy Jungk znalazły się imiona trzech szarytek: s. Bathildis, s. Feriola i s. Aniberta.

⁴² Siostra Chrystofora Klomfass urodziła się w 1903 r. Przez wiele lat pracowała na sali operacyjnej Szpitala Mariackiego w Olsztynie. Por. AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Anysia Radtke*, w: *Fluchtberichte* vol. II, s. 362–368; AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Betha Jungk*, w: *Fluchtberichte* vol. II, s. 351–353; M. Krebs, *Męczennice XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, s. 55–56, 60–61.

Wśród deportowanych z Ciechanowa zakonnice znalazły się dwie siostry katarzynki z Olsztyna, s. L.M. i s. A.K. W styczniu 1945 roku s. L. została wielokrotnie zgwałcona przez Rosjan. Osadzono ją w olsztyńskim więzieniu zamienionym na obóz. 8 lutego 1945 r. zapędzono ją z s. A. i dwiema szarytkami do obozu przejściowego w Ciechanowie. Tam ciężko zachorowała. 17 marca 1945 r. siostry zostały rozdzielone i w różnych grupach wywiezione na Syberię. Jedną z pracownic olsztyńskiego Szpitala Mariackiego, która powróciła szczęśliwie z deportacji, zaświadczyła, że s. L.M. zmarła w sowieckim łagrze 5 czerwca 1945 r., w wieku 32 lat. Wcześniej, bo już 28 kwietnia 1945 r., zmarła w łagrze na tyfus s. A.K.⁴³

Po deportacji z obozu w Ciechanowie zmarły na Syberii także cztery inne siostry katarzynki z klasztoru w Olsztynie: s. Ludwika Wermter (zm. 15 kwietnia 1945, Tula), s. Salesia Basner (zm. 13 maja 1945), s. Eutropia Weng (zm. 30 marca 1945, Tula) i s. Mauritia Margenfeld (zm. 7 kwietnia 1945, Tula). W grupie sióstr z Olsztyna znalazła się także s. Tiburtia Mischke, pielęgniarka środowiskowa z Klewek, która zmarła 8 lipca 1945 r. w obozie w Osanowie⁴⁴.

Do syberyjskich obozów trafiły również siostry katarzynki z innych domów zakonnych na terenie diecezji warmińskiej. 13 marca 1945 r. zmarła na Uralu s. Klara Witt, przed deportacją związana z Lubominem. Wśród ofiar deportacji były dwie elbląskie siostry, s. Vinciana Anna Schwark, zmarła 5 maja 1945 r. oraz zaledwie 26-letnia s. Eusebia Słodowska, zmarła przypuszczalnie w listopadzie 1945 r. Nie ustalono obozu, w którym przebywały te siostry. W nieznanym sowieckim obozie zmarła też na tyfus w nocy z 13 na 14 kwietnia 1945 r. s. Clementina Erna Schlesiger, związana z klasztorem w Głotowie.

Pobyt w sowieckich łagrach przeżyła s. Anysia Radtke, s. Edelfrieda Palmowska, s. Regula Fahl z Barczewka, s. Severa Flakowska z Ornety i s. Idelfonsa Manfrast z Wierzna Wielkiego⁴⁵.

Siostra Anysia Radtke po uwolnieniu z łagru opisała swoje przeżycia: „Obóz był ładnie położony. Utworzono go w dwóch kościołach poklasztornych i w czterech barakach. Po przybyciu do obozu zostałyśmy ponownie przeszukiwane i odebrano mi wówczas skórzane buty. W pierwszych dniach wygrzebałam z siostrą Marią w ziemi dziurę, która służyła za toaletę. Gdy zaczęłyśmy kopać

⁴³ Jedną z pędzonych do Ciechanowa szarytek została załuczona przez sowieckiego żołnierza kolbą karabinu w przydrożnym rowie. Por. AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Betha Jungk*, w: *Fluchtberichte* vol. II, s. 351–355; M. Krebs, *Męczennice XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, s. 59–60.

⁴⁴ *In memoriam. Spis zmarłych Sióstr Zgromadzenia św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy od początku istnienia Zgromadzenia*, Münster 1980, s. 46–49; M. Krebs, *Męczennice XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, s. 62–63.

⁴⁵ *In memoriam*, s. 47–50; M. Krebs, *Męczennice XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, s. 63–66.

głębiej natrafiłyśmy na trumny. Później powstał w obozie lazaret, w którym opiekowałyśmy się chorymi. Do lazaretu jako chora przybyła siostra Salesia. Dzięki pośrednictwu lekarza skierowana została do lazaretu także siostra Tiburtia. Miała wtedy 58 lat i była bardzo osłabiona. [...] Młoda komendantura obozu myślała tylko o tym, by ukraść cokolwiek więźniom. Gdy oddawałyśmy do prania ubrania, często nie wracały do nas lub otrzymywałyśmy podarte rzeczy. Staraliśmy się więc pracować samodzielnie ubrania chorych, ale i tego nam zabroniono. Często nocą przychodził na kontrolę komendant obozu i przeszukiwał rzeczy chorych. Co mu się spodobało, należało do niego, np. zegarki, obrączki, buty. Z naszych zakonnych płaszczy oficerowie poszyli sobie spodnie. [...] Ludzie z desperacji i biedy przemycali na pole obok wartowników, to co jeszcze posiadali, aby od rosyjskich kobiet kupić trochę chleba. Także za to była kara. To, co więźniowie z głodu, nędzy i cierpienia zdolni byli zrobić, jest nie do opisanie. Za najdrobniejsze przewinienia byli surowo karani. Radziecki lekarz, który był uwikłany w szmugiel, popełnił samobójstwo. Również jego następca zajmował się tym procederem. Często nam powtarzał, że dla chorych można robić »zapzarapp«. Często przynosił im z pola cebulę i czosnek przeciwko skorbutowi. [...]. Stale towarzyszył mi strach, że moje współsiostry wymrą, a ja pozostanę sama przy życiu. Kiedy zachorowałam w Tula, nachodziła mnie pokusa, aby nie jeść i szybko umrzeć. Tylko z lęku przed grzechem, sięgałam po jedzenie»⁴⁶.

Żołnierze sowieccy bestialsko obeszlą się z siostrami katarzynkami w szpitalu na Wzgórzu św. Andrzeja w Ornece. Przed ich wkroczeniem 12 sióstr zdołało się ewakuować. Do szpitala zawróciła z chorymi s. R.A, s. B.P. i s. G.S. 15 lutego 1945 r. we wczesnych godzinach porannych Armia Czerwona wkroczyła do miasta. Siostra Liguoria Fittkau, która przeżyła dramatyczne chwile w orneckim szpitalu, wspomina: „Nagle usłyszałyśmy nad nami kroki, łoskot i krzyki i zaraz wtargnęli do piwnicy pierwsi Rosjanie, którzy odebrali nam zegarki i obrączki (znalazłam wcześniej pierścień do wieszania firanek, który założyłam na palec, a moją obrączkę ukryłam w pajęczynie i po 4 miesiącach odnalazłam ją). Wydarzenia potoczyły się jak w innych domach, do których wchodził Rosjanie. Chorzy byli maltretowani, zakłuwani nożami, dręczeni. Siostra G. dostała trzy postrzały w klatkę piersiową, z powodu których zmarła w maju. Wieczorem tego samego dnia na Wzgórzu św. Andrzeja odbyła się swoista procesja, podczas której Rosjanie drwili z nas przechodząc obok naszej piwnicy przebrani w szaty liturgiczne, trzymając w dłoniach zapalone świece, kłaniając się nam i czyniąc znak krzyża. Inni trzymali pistolety, z których strzelali

⁴⁶ AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Anyisia Radtke*, w: *Fluchtberichte* vol. II, s. 373–374.

do nas. Siostra przełożona została postrzelona w obie nogi. Byłam przy tym. Potem zerwano siostrom welony i kołnierze zakonne. Zabrano mnie również, ale ponieważ wzbraniałam się, ciągnęli mnie za nogi przez korytarz. Kiedy próbowałam przytrzymać się innej siostry, rozwścieczony Rosjanin podpalił mi włosy. Siostra Godolewa ugasila płomień ręcznikiem. Gdy siostra przełożona chciała mi pomóc, była bita kolbą karabinu, podobnie druga siostra. Dowleczono mnie do wyjścia, gdzie pozostawiono mnie bez świadomości na schodach. Kiedy doszłam do siebie, odnalazłam szybko siostrę przełożoną i prosiłam byśmy uciekały⁴⁷.

Siostra Bibiana Prothmann z Ornety także pozostawiła relację z tamtych wydarzeń: „Po ostrzale miasta 15 lutego 1945 roku o godzinie 6.00 Rosjanie wdarli się do miasta. Siostry, chorzy, epileptycy i upośledzeni umyślowo ukryli się w schronie przeciwlotniczym. Rosjanie pojawili się szybko i pytali o niemieckich żołnierzy, kiedy wycofali się ostatni. Musiałyśmy oddać zegarki i pójść do pracy. Pierwsza nasza praca polegała na usunięciu 13 zwłok. Musiałyśmy wykopać masowy grób, by pogrzebać ciała. Wkrótce rozpoczęło się rozstrzeliwanie. Niektórzy psychicznie chorzy zostali natychmiast zastrzeleni, gdy Rosjanie pojawili się na dziedzińcu. [...]. Każdej nocy z wielkim łoskotem przychodziło 2–3 Rosjan. Kiedy nie otwierałyśmy im natychmiast, wyłamywali drzwi i okna, i znęcali się nad epileptykami i chorymi. Nie oszczędzano siostr zakonnych, a nawet zgwałcono 80-letnią kobietę w okrutny sposób. Gdy się broniłyśmy, byłyśmy bite kolbami, przykładano nam broń do piersi, pięściami okładano po głowie i całym ciele, szarpano, policzkowano, dwukrotnie postrzelono mi nogi. Tak było każdej nocy. Wiele wycierpiały siostry chore na płuca, które były i tak już bardzo słabe. Położyłyśmy je w oddzielnym pokoju, by miały więcej powietrza, sądząc, że będą bezpieczne, ale i tam Rosjanie je odnaleźli. Ci wybili szyby, weszli przez okna i okrutnie zgwałcili siostry. Szczególnie wiele wycierpiała s. G. Pierwszy postrzał dostała w klatkę piersiową. Kula wyszła na wylot. Drugi postrzał dostała w nogę, a trzeci w przedramię. Mimo tych ran nadal była dręczona i gwałcona”.

Siostra G.S., w wieku 27 lat, z powodu odniesionych ran zmarła 30 maja 1945 r. w Ornecie. W tym samym mieście zmarła 25 czerwca 1945 r. s. R.A. wcześniej zgwałcona i z maltretowana. Podobne okoliczności towarzyszyły śmierci s. B.P., która odeszła do wieczności 1 maja 1945 r.⁴⁸

⁴⁷ AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Liguoria Fittkau*, w: *Fluchtberichte* vol. III, s. 680–682; AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Honorata Huhmann*, w: *Fluchtberichte* vol. III, s. 665–666.

⁴⁸ AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Bibiana Prothmann*, w: *Fluchtberichte* vol. III, s. 661–664; M. Krebs, *Męczennice XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, s. 58.

Spośród katarzynek kętrzyńskich śmierć poniosły dwie siostry. 27 stycznia 1945 r. żołnierze radzieccy torturowali i zamordowali s. Sekundinę Barbarę Rautenberg i s. Adelgardę Agatę Boenigk. Ich zwłoki znaleziono na ulicy w Kętrzynie.

28 stycznia 1945 r. Sowieci zajęli Reszel. Tamtejsze siostry pozostały w swym klasztorze. Żołnierze, jak wszędzie plądrowali i rabowali, zgwałcili kilka małoletnich dziewcząt. Próbowali uczynić to samo z siostrami. Siostry zostały dotkliwie pobite, ale żadna z nich nie odniosła ran⁴⁹.

W trakcie ewakuacji na Zachód zmarła 63-letnia s. K.R. Gdy pociąg ewakuacyjny zatrzymał się w Iławie, jeden z sowieckich żołnierzy próbował zgwałcić zakonnicę. Ponieważ stawiała opór, została z maltretowana. Zmarła podczas postoju pociągu w Pile⁵⁰.

Siostra Majella Niederländer sporządziła po wojnie pisemną relację z mordu dokonanego 2 lutego 1945 r. na katarzynkach w klasztorze w Lidzbarku Warmińskim. „Nagle rozległo się wołanie »Rosjanie są już w budynku«. Natychmiast rozkazali nam, byśmy opuściły pokoje i zebrały się w refektarzu. Wyżsi oficerowie zajęli dla siebie pokoje gościnne i nakazali siostrze przełożonej Sabinielli, aby przygotowała coś dobrego do jedzenia i picia. Polecenie spełniono. Pozostali Rosjanie przeszukali cały dom, szczególnie pokój siostry przełożonej, której zerwali welon i kołnierz zakonny. Ta zaś klęcząc musiała przyglądać się zajściom. Rosjanie przyszli po chwili wzburzeni domagając się od nas więcej wina. Oddaliśmy resztę wina mszalnego. Potem zostałyśmy zapędzone do refektarza. Nagle w drzwiach stanął dowódca z odbezpieczonym rewolwerem, krzycząc przy tym przeraźliwie. Dołączyła do niego grupa Rosjan, wśród nich Białorusin, który przedtem pomagał w szpitalu w Jezioranach, a teraz też schronił się w klasztorze. Ten zwyrodnialec doniósł na siostry. Morderca zerwał nam welony i kołnierze zakonne, spojrzał rozwścieczony, wyzwał od kochanek SS-manów itd., obrócił się i strzelił do s. Anicety. Siostra upadła wypowiadając słowa: »Boże, postrzelił mnie w brzuch«. Kiedy Białorusin opuścił pokój, obok s. Anicety uklękła s. Gebharda i powtarzała akty strzeliste. Po chwili morderca powrócił. Widząc modlącą się zakonnicę wpadł we wściekłość, strzelił do niej i trafił w serce. Siostra padła martwa. Sądziłyśmy, że spotka nas podobny los, ale ten okropnie awanturował się i pobił mnie i s. Emanuelę. Stałyśmy jednak bez lęku. Wtedy spojrzał na s. E., naszą najmłodszą współsiostrę, która drżąca stała obok siostry przełożonej i siłą zabrał ją ze sobą. Musiała z nim pójść na

⁴⁹ AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Helene Roy*, w: *Fluchtberichte* vol. I, s. 256–262, 267–269.

⁵⁰ M. Krebs, *Męczennice XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, s. 56, 61.

górze do pokoju siostry przełożonej; tego co tam się wydarzyło nie mogę opisać. Jeden z Rosjan miał przeszukać zwłoki, a kiedy to zrobił strzelił w skroń siostry przełożonej. [...] Morderca opuścił pokój. Stałyśmy przerażone, gdy wszedł inny Rosjanin i dał znak, by uciekać. Siostra Emanuela i ja porwałyśmy nasze welony i kołnierze, uciekłyśmy na najwyższy strych budynku, aby tam ukryć się⁵¹.

Do połowy 1945 r. zginęły jeszcze trzy siostry katarzynki. Siostra Liberia Domnik zginęła, posługując chorym i dzieciom w Olsztynie 22 stycznia 1945 r. Siostra Donatilla Zimmermann zginęła z pacjentami podczas bombardowania Piławy 24 marca 1945 r. Na początku czerwca 1945 r. żołnierze sowieccy brutalnie pobili w Gdańsku s. Charitinę Jadwigę Fahl. Zmarła po dwóch dniach 5 czerwca 1945 r. i spoczęła na cmentarzu w Gdańsku-Brętowie.

W pierwszych powojennych miesiącach zmarło z powodu wycieńczenia i chorób ponad 30 katarzynek.

Podczas II wojny światowej w różnych okolicznościach zginęły 102 zakonniczki ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy. Śmierć wielu z nich nosi znamiona męczeństwa⁵².

4. Ideologiczna formacja żołnierzy Armii Czerwonej

Już przed II wojną światową terror komunistyczny w Związku Radzieckim skierowano przeciwko własnym obywatelom. Do 1929 r. prześladowaniami i zbrodniami kierowała partia komunistyczna. W chwili dojścia Józefa Stalina do władzy można mówić o planowej i masowej eksterminacji ludności Kraju Rad, w ramach tzw. stalinizmu. Od początku stalinizm przybrał formę skrajnego totalitaryzmu, a jego ofiary liczone są w dziesiątkach milionów istnień ludzkich. W styczniu 1945 r., w oddziałach 2 i 3 Frontu Białoruskiego komuniści stanowili 50% żołnierzy i oni byli zaliczani do najokrutniejszego elementu Armii Czerwonej⁵³.

Zbrodnie wojenne, dokonywane na ludności cywilnej przez żołnierzy radzieckich w Prusach Wschodnich, były skutkiem permanentnej i starannej for-

⁵¹ AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Majella Niederländer*, w: *Fluchtberichte* vol. I, s. 182–187; AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Regina Hoppe*, w: *Fluchtberichte* vol. I, s. 205–207, 209–211; AGKath., *Erlebnisbericht der Schw. M. Blanda Siemietzki*, w: *Fluchtberichte* vol. III, s. 670; O. Bader, *3 Jahre Rußland*, Ermlandbuch 1995, s. 41–42; M. Krebs, *Męczennice XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, s. 56–57.

⁵² Ibidem, s. 55, 67–68.

⁵³ J. Bartyzel, *Komunizm*, w: *Encyklopedia Białych Plam*, t. IX, Radom 2002, s. 282–295; W. Chudy, *Komunizm. Aspekt etyczny*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, k. 522–523; J. Nowak, *Walka z Kościołem wczoraj i dziś*, Szczecinek 1999, s. 11–24; W. Zawadzki, *Sztumski męczennik o. Gottfried Fuchs*, s. 125–133.

macji ideologicznej. Prowadzili ją przeszkoleni i ideologicznie uformowani oficerowie polityczni NKWD (ros. *Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del SSSR*), nie tylko wśród członków partii komunistycznej⁵⁴ i komsomolców⁵⁵, ale wśród wszystkich żołnierzy służących w wojsku sowieckim.

Dowódca 2 Frontu Białoruskiego, Konstanty Rokossowski, w wydanych po II wojnie światowej wspomnieniach, odnotował znaczenie formacji ideologicznej i przynależności partyjnej w radzieckich oddziałach frontowych: „Na początku 1944 roku przeżywalismy pewne trudności, nieuniknione na wojnie. Podczas zaciętych walk w toku natarcia spod Kurska do Dniepru wojska poniosły wielkie straty, powstały luki w szeregach partyjnych. Oto jedna tylko, nader wymowna liczba: w 1224 kompaniach przestały istnieć organizacje partyjne, ich członkowie polegli bowiem w bohaterskich walkach o wyzwolenie ojczyzny radzieckiej. Więzy, łączące partię z narodem, z żołnierzem, były nienaruszalne, najlepsi ludzie wstępowali w jej szeregi. Ten korzystny dla wojsk Frontu proces był inspirowany i kierowany przez zarząd polityczny, na którego czele stał generał lejtnant Siergiej Gaładzew – mądry i światły człowiek. W rezultacie przed rozpoczęciem operacji białoruskiej w większości pododdziałów mieliśmy pełnowartościowe, dobrze pracujące organizacje partyjne i komsomolskie. Warto podkreślić, że do partii przyjmowano przede wszystkim tych żołnierzy, którzy wyróżniali się w walkach. W związku z tym wpływ komunistów na wszystkie nasze sprawy bojowe był ogromny”⁵⁶.

Ten sam dowódca bardzo ogólnie nakreślił metody prowadzonej indoktrynacji radzieckich żołnierzy: „Rada Wojenna Frontu i rady wszystkich armii, aparat polityczny, organizacje partyjne i komsomolskie czyniły wszystko, aby podnieść jeszcze bardziej ducha bojowego, natchnąć żołnierzy do nowych czynów. [...] Gazetę Frontu, ulotki, gawędy prowadzone przez agitatorów – wszystko wykorzystywano do szerokiego propagowania doświadczenia bojowego”⁵⁷.

Propaganda radziecka skierowana do żołnierzy frontowych przed operacją wschodniopruską, akcentowała nienawiść do wszystkich Niemców i konieczność zemsty. Propaganda ta wyrastała z podstawowej zasady ideologii komunistycznej, nakazującej walkę z burżuazją i kapitalizmem. Kapitalistami w rozumieniu sowieckim byli nie tylko właściciele wielkich majątków i fabryk, ale także zwykli urzędnicy i pracownicy zatrudnieni w prywatnych firmach. Żołnierz so-

⁵⁴ W latach 1925–1952 istniała Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików), przemianowana w 1952 r. na Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego.

⁵⁵ Komsomół (ros. Комсомол) – komunistyczna organizacja młodzieży w Związku Radzieckim, powstała w 1918 r.

⁵⁶ K. Rokossowski, *Żołnierski obowiązek*, s. 305.

⁵⁷ Ibidem, s. 347.

wiecki, szykując się do natarcia na Prusy Wschodnie miał więc przyzwolenie najwyższych władz politycznych i wojskowych Związku Radzieckiego, by z motywów patriotycznych i klasowych wziąć odwet na Niemcach. Kluczowe w propagandzie radzieckich oficerów politycznych stało się słowo – zemsta. Była ona usprawiedliwiona i bezkarna. Zachęcano wręcz żołnierzy frontowych do brutalności i aktów przemocy. Nienawiść miała wzmacniać morale i determinację walczących oddziałów. Zemsta miała być narzędziem naturalnej sprawiedliwości. Jedno z haseł wpajanych czerwonoarmistom przez oficerów politycznych głosiło: „Gniew żołnierza w bitwie musi być straszliwy. On nie tylko walczy; musi być ucieleśnieniem ludowej sprawiedliwości”⁵⁸.

Już 24 lipca 1942 r. czołowy radziecki pisarz, publicysta i poeta, Ilja Grigorjewicz Erenburg, na łamach *Krasnoj Zwiezdy*, oficjalnego dziennika Ministerstwa Obrony Związku Radzieckiego, zachęcał do mordowania niemieckiej ludności cywilnej. W 1944 r. jego apel rozpowszechniany był w formie ulotek wśród radzieckich żołnierzy frontowych: „My wiemy wszystko. My pamiętamy wszystko. My zrozumieliśmy: Niemcy to nie ludzie. Odtąd słowo »Niemiec« to dla nas najstraszniejsze przekleństwo. Odtąd słowo »Niemiec« odpala broń. Nie będziemy mówić. Nie będziemy się odgrażać. Będziemy zabijać. Jeśli nie zabiłeś w ciągu dnia choć jednego Niemca, twój dzień jest stracony. Jeśli myślisz, że za ciebie Niemca zabije twój sąsiad, nie pojąłeś grozy. Jeśli nie zabijesz Niemca, Niemiec zabije ciebie. On pojmie twoich bliskich i będzie męczyć ich w swoich nędznych Niemczech. Jeśli nie możesz zabić Niemca kulą, zabij go bagnetem. Jeśli na twoim odcinku jest zastój, jeśli czekasz na bój, zabij Niemca przed bojem. Jeśli zostawisz Niemca żywego, Niemiec powiesi rosyjskiego człowieka i zhańbi rosyjską kobietę. Jeśli zabiłeś jednego Niemca, zabij drugiego – nie ma dla nas niczego weselszego od niemieckich trupów. Nie licz dni. Nie licz wiorst. Licz jedno: zabitych przez ciebie Niemców. Zabij Niemca! – to prosi matka staruszka. Zabij Niemca! – to modlą się do ciebie dzieci. Zabij Niemca! – to krzyczy ojczysta ziemia. Nie spudłuj. Nie przepuść. Zabij!”⁵⁹.

Niemniej wstrząsający jest inny apel tego samego autora: „Zabijać, zabijać! Żaden Niemiec nie jest niewinny, ani ten żyjący, ani nienarodzony! Wypełniajcie dyrektywę towarzysza Stalina, musicie na zawsze zmiażdżyć bestię w jej norze. Złamcie za pomocą gwałtu zarozumiałość rasową niemieckich kobiet. Potraktujcie to jako należną wam zdobycz. Zabijajcie, dzielni czerwonoarmiści”.

⁵⁸ W lutym 1945 r. Józef Stalin powiedział: „Im bliżej jesteśmy zwycięstwa, tym czujniejsi musimy być, a nasze postępowanie wobec wroga brutalniejsze”. Por. *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/1, s. 64E; C. Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2007, s. 323, 327, 328.

⁵⁹ A. Beevor, *Stalingrad*, Kraków 2015, s. 147.

Gdy Armia Czerwona stanęła u wrót Prus Wschodnich, Erenburg we wrześniu 1944 r. pisał w gazecie frontowej: „Niemieckie kobiety będą przeklinać chwilę, kiedy urodziły swych synów – bestie. Nie przybywamy, aby hańbić. My przybywamy żeby zabijać. I będziemy zabijać”⁶⁰.

Sowiecka propaganda nienawiści i rządu zemsty przynosiła oczekiwane rezultaty. Ich świadectwem, oprócz tysięcy zamordowanych w Prusach Wschodnich cywilów, są również listy czerwonoarmistów pisane w 1945 r. do rodzin i przyjaciół.

Żołnierz Biezugłow pisał do kolegów z kołchozu: „Dumni jesteśmy z tego, że dotarliśmy do legowiska [hitlerowskiej] bestii. Zemścimy się, zemścimy za wszystkie nasze cierpienia. [...] Ze wszystkiego, co widzimy, jasno wynika, że Hitler ograbił całą Europę, żeby zadowolić swych krwawych fryców. Zabrali bydło z najlepszych gospodarstw Europy. Ich owce to najlepsze rosyjskie merynosy, a sklepy wypełniają towary ze wszystkich sklepów i fabryk Europy. W niedalekiej przyszłości te dobra pojawią się w rosyjskich sklepach jako nasze łupy”.

Inny radziecki frontowiec pisał do rodziny z Prus Wschodnich: „Nasi żołnierze nie obchodzą się z Prusami Wschodnimi gorzej niż Niemcy ze Smoleńskiem. Nienawidzimy głęboko Niemiec i Niemców. W jednym domu, na przykład, nasi chłopcy znaleźli zamordowaną kobietę i dwójkę jej dzieci. Często widuje się też martwych cywilów na ulicach. Jednak Niemcy zasługują na okrutne traktowanie, które sami rozpętali”.

Żołnierz z Włodzimierza w lutym 1945 r. pisał w liście: „Spotkaliśmy naszą pierwszą gromadę *Frauen*. Co za żalosna i tchórzliwa banda, kiedy dla odmiany czują ciosy na własnej skórze. Wszędzie można wyczuć miazdzącą potęgę Armii Czerwonej. Sąd się zebrał i teraz obraduje tutaj. Osądzimy ich wszystkich na miejscu, a nasze oskarżenie jest wszędzie takie samo – zemścimy się”⁶¹.

Niektóre zachowane dokumenty świadczą o stanie umysłu zindoktrynowanych żołnierzy radzieckich. Jeden z nich w lutym 1945 r. beznamietnie relacjonował kontekst dokonywanych gwałtów: „Nie mówią ani słowa po rosyjsku, ale to ułatwia sprawę. Nie musisz ich przekonywać. Po prostu celujesz z *nagana* i każesz im się położyć. Potem robisz swoje i odchodzisz”.

Młody oficer Leonid Rabczew opisywał zbiorowe gwałty dokonywane przez sowieckich żołnierzy w okolicach Insterburga i Gołdapi: „Kobiety, matki i ich córki, leżą z lewej i z prawej wzdłuż drogi, a przed każdą z nich stoi hałaśliwa gromada mężczyzn ze spuszczoneymi spodniami. Kobiety, które krwa-

⁶⁰ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mittleuropa*, Bd. I/1, s. 61E-62E; N. Sennerteg, *Zemsta Stalina 1944–1945*, Warszawa 2007, s. 182–183.

⁶¹ C. Merridale, *Wojna Iwana*, s. 322–323.

wiły albo traciły przytomność, odciągano na bok, a żołnierze strzelali do tych, które próbowały ratować swoje dzieci. Grupa szczerzących się oficerów stała nieopodal, jeden z nich zaś kierował – nie, regulował – tym wszystkim. Miał dbać, żeby każdy bez wyjątku żołnierz wziął w tym udział”. Tej samej nocy Rabczew i jego ludzie spali w opuszczonym niemieckim schronie, obok zwłok dzieci, starców i zbiorowo zgwałconych przed śmiercią kobiet. Wspomina po latach: „Byliśmy tak zmęczeni, że położyliśmy się na ziemi między nimi i usnęliśmy”.

W szeregach Armii Czerwonej oficerowie surowo tępil jakiegokolwiek przejawy sympatii żołnierzy wobec niemieckich kobiet. Wywierano wręcz presję, by mężczyźni jednoczyli się w zbiorowych gwałtach i zbrodniach. Tolerowano nawet okaleczanie i maltretowanie kobiecych zwłok.

Lew Kopieliov, radziecki oficer i gorliwy członek partii, opisał zajęcie w 1945 r. Nidzicy: „Był wieczór, kiedy dotarliśmy do Nidzicy. Było to małe miasto, biedniejsze od Insterburga, i jak pozostałe, niemal wyludnione”. Oficer natrafił na ciało starej kobiety: „Miała podartą suknię i słuchawkę telefoniczną między kościstymi udami. Najwyraźniej próbowali wcisnąć ją jej do pochwy. Dopadli ją przy budce telefonicznej. Po co się tu kręciła”.

Kopieliov odnotował też spotkanie koło poczty w Olsztynie z kobietą, trzymającą za rękę dziewczynkę z blond warkoczami. Obie płakały, a nogi dziecka pokrywała krew. Kobieta opowiedziała oficerowi co je spotkało: „Żołnierze wyrzucili nas z domu. Pobili nas, zgwałcili. Moja córka ma dopiero trzynaście lat. Dwóch jej to zrobiło. A wielu zgwałciło mnie”.

Dla wielu sowieckich żołnierzy dopuszczających się gwałtów, nie miał znaczenia wiek kobiet, bo to nie kobiety same w sobie stanowiły główny cel. Ofiary zbiorowych gwałtów były „ucieleśnieniem Niemiec, uniwersalnymi *Frauen*, tymi, które doświadczały radzieckiej i indywidualnej zemsty. Wielu radzieckich żołnierzy uważało je wręcz za odrażające”. Aleksander Sołżenicyn lapidarnie podsumował masowe gwałty w 1945 roku: „Tośmy już dobrze wiedzieli: gdy dziewczuchy były Niemkami, to można je było zgwałcić, potem rozstrzelać”⁶².

Radzieccy dowódcy wojskowi i oficerowie polityczni NKWD dbali, by żołnierze frontowi otrzymywali dzienny przydział 100 gram wódki. Olbrzymie zapasy alkoholu zdobywano jednak na bieżąco na własną rękę. Wiele zbrodni na ludności cywilnej w Prusach Wschodnich Sowietów popełnili pod wpływem alkoholu. Jeden z nich w liście do rodziny w lutym 1945 r. napisał: „Niemal nie sposób nie upijać się. To, przez co przechodzę, jest nie do opisanego. Kiedy jestem pijany, wszystko jest łatwiejsze”.

⁶² A. Sołżenicyn, *Archipelag Gulag 1918–1956. Próba analizy literackiej*, Warszawa 1989, s. 42; C. Merridale, *Wojna Iwana*, s. 330–333; P. Buttar, *Pole walki Prusy*, s. 141.

Trzeba też podkreślić, że w szeregach Armii Czerwonej walczyło wielu mężczyzn urodzonych i wychowanych w azjatyckiej części Związku Radzieckiego. Ich pochodzenie i mentalność ma ścisły związek z gwałtami popełnianymi w Prusach Wschodnich. Zachowanie tych żołnierzy drastycznie odbiegało od norm znanych i respektowanych w Europie. Azjaci w oddziałach sowieckich kierowali się odwieczną tradycją, zgodnie z którą do zwycięzcy należą w jednakowym stopniu kobiety pokonanych, jak też wszystkie inne materialne łupy wojenne⁶³.

Według szacunkowych danych, w ostatnich miesiącach wojny na terenach niemieckich zgwałcono około 2 miliony kobiet, z których 12% zmarło w okolicznościach związanych z gwałtem. Rzeczywista liczba gwałtów pozostanie na zawsze nieznana, bo wiele kobiet zgwałcono wielokrotnie. Po II wojnie światowej urodziło się w Niemczech około 210 000 dzieci poczętych w wyniku gwałtu. O wiele trudniej jednak oszacować fizyczne i psychiczne szkody poniesione przez kobiety⁶⁴.

Oprócz motywów ideologicznych towarzyszących zbrodniom popełnianym przez czerwonoarmistów w Prusach Wschodnich, istotne były także motywy psychologiczne. Rzadko w literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na fakt, że żołnierze radzieccy przez całą wojnę otrzymywali dramatyczne listy z domów rodzinnych. Znajdowali w nich informacje o głodzie i śmierci wśród najbliższych, ale także wiadomości o rozpadzie rodziny. W obliczu wymuszonej długiej rozłąki przestało istnieć wiele małżeństw frontowców. Pisał o tym w liście do Michała Kalinina, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej, jeden z żołnierzy: „Od pierwszych dni walczymy za nasz kraj. Część z nas wielokrotnie odniosła rany, ale nie żałujemy naszego życia ojczyźnie i rodzinom. Jednak teraz skarżymy się, że część kobiet nas zdradza [...], a nasze dzieci tracą ojców [...]. Musicie podjąć surowe kroki prawne przeciwko tym zdrajczyniom za ich zdradę i obrazę mężów”.

Wielu radzieckich żołnierzy, których małżeństwo i rodzina rozpadły się, nosiło w sobie nieustanną wściekłość. W gruzach leży ich marzenia o powrocie do normalnego życia wśród bliskich. Nie mieli już dokąd i do kogo wracać. Niektórych motywowało to jeszcze bardziej do zemsty, w tym przypadku z powodów osobistych. Gwałty zadawane kobietom niemieckim stawały się karą zastępczą, wyrównaniem krzywdy i wymierzeniem sprawiedliwości. Dla

⁶³ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, Bd. I/1, s. 61E, 64E; C. Merridale, *Wojna Iwana*, s. 334.

⁶⁴ N. Sennerteg, *Zemsta Stalina 1944–1945*, s. 163, 186, 209–220; B. Malka, „Vor der Front” – „Nach der Front”. *Erlebnisse und Tagebuchaufzeichnungen von Januar 1945 bis Januar 1947 aus einen kleinen Dorf an der Oder nördlich von Oppeln*, Dülmen 2007.

niektórych zdradzonych i pozostawionych przez własne żony żołnierzy, gwałty i okrutne zbrodnie były prymitywną metodą podbudowania własnej męskości. Miało to się dokonywać także w zbiorowo „celebrowanych” gwałtach, gdy tworzyła się emocjonalna więź w grupach mężczyzn⁶⁵.

Indoktrynacja sowiecka stanowiła potężny mechanizm, który dotyczył w różnym stopniu wszystkich obywateli Związku Radzieckiego, nie wyłączając ludzi władzy i kadr dowódczych w Armii Czerwonej. Przywoływany już Konstanty Rokossowski, dowódca 2 Frontu Białoruskiego, zanotował w swych wspomnieniach: „Na długo przed przekroczeniem granic Trzeciej Rzeszy omówiliśmy na forum rady wojennej Frontu kwestię zachowania się naszych żołnierzy na ziemi niemieckiej. Tyle krzywd wyrządzili okupanci hitlerowscy narodowi radzieckiemu, tyle strasznych zbrodni popełnili, że wszystko to napędliało serca naszych żołnierzy ze wszech miar słuszną, palącą nienawiścią do tych barbarzyńców. A jednak nie wolno było dopuścić, aby święty gniew żołnierzy przekształcił się w ślepą nienawiść do całego narodu niemieckiego. Walczyliśmy przeciwko armii hitlerowskiej, ale nie przeciwko cywilnej ludności Niemiec. I kiedy nasze wojska przekroczyły granice Trzeciej Rzeszy, rada wojenna Frontu wydała rozkaz, w którym gratulowała szeregowcom, podoficerom i oficerom wspaniałego sukcesu, a jednocześnie przypominała, że wkraczamy na te tereny jako żołnierze-wyzwoliciele. Armia Czerwona przyszła tutaj po to, aby pomóc narodowi niemieckiemu uwolnić się od faszystowskiej klikki i tych miazmatów, którymi ona zatruwała ludzi. Rada wojenna wzywała szeregowców, podoficerów i oficerów, by przestrzegali wzorowego porządku i postępowali godnie, jak przystało radzieckim żołnierzom. Dowódcy i pracownicy polityczni, cały aktyw partyjny i komsomolski nieustannie wyjaśniali żołnierzom istotę misji wyzwoleniczej armii socjalistycznego państwa, jej odpowiedzialność za losy Niemiec, podobnie jak za losy wszystkich innych narodów, które wyzwoliła z jarzma faszystowskiego. Trzeba podkreślić, że nasi żołnierze na ziemi niemieckiej zachowywali się wielkodusznie i humanitarnie”⁶⁶.

⁶⁵ C. Merridale, *Wojna Iwana*, s. 337–339.

⁶⁶ K. Rokossowski, *Żołnierski obowiązek*, s. 364–365.

HISTORYCZNY I IDEOLOGICZNY KONTEKST MĘCZENSTWA SIÓSTR ŚW. KATARZYZNY NA WARMII W 1945 R.

(STRESZCZENIE)

W wyniku przeprowadzonej przez Armię Czerwoną ofensywy zimą 1945 r. w Prusach Wschodnich, setki tysięcy Niemców znalazło się w okrażeniu. Rozpoczęła się wówczas chaotyczna ewakuacja wojska i cywilów, głównie drogą morską. W jej trakcie zginęły tysiące uciekinierów. Dramatyczny los spotkał niemiecką ludność cywilną, która dostała się w ręce czerwonoarmistów. W zajmowanych miastach i wioskach żołnierze radzieccy dopuszczali się indywidualnych i zbiorowych zbrodni na cywilach. Ofiarami gwałtów i morderstw padło wiele kobiet. Wśród ofiar bestialstwa żołnierzy radzieckich były również siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy. Śmierć niektórych z nich miała znamiona męczeństwa za wiarę.

HISTORICAL AND IDEOLOGICAL CONTEXT OF THE MARTYRDOM OF THE SISTERS OF ST. CATHERINE IN THE REGION OF WARMIA IN 1945

(SUMMARY)

As a result of the Red Army offensive in winter 1945 in the East Prussia, hundreds of thousands of Germans found themselves in a lap. A chaotic evacuation of troops and civilians began then, mostly by sea. In the course of the evacuation, where thousands of refugees were killed. A dramatic fate happened to the German civilians who got into the hands of the Red Army. In the occupied towns and villages, the Soviet soldiers committed individual and collective crimes against civilians. As victims of rapes and murders fell many women. Among the victims of the rapes and murders of Soviet soldiers were also sisters of the Congregation of the Sisters of St. Catherine Virgin and Martyr. The death of some of them may be treated as signs of martyrdom for the faith.

HISTORISCHER UND IDEOLOGISCHER HINTERGRUND DES MARTYRIUMS VON KATHARINENSCHWESTERN IM ERMLAND 1945

(ZUSAMMENFASSUNG)

Infolge der im Winter 1945 von der Roten Armee durchgeführten Offensive in Ostpreußen wurden Hunderttausende Deutsche umzingelt. Danach begann eine chaotische Evakuierung der Soldaten und Zivilbevölkerung, die in erster Linie auf dem Seeweg durchgeführt wurde und während derer tausende Flüchtlinge ums Leben kamen. Ein tragisches Schicksal erlitt die deutsche Zivilbevölkerung, die den Rotarmisten in die Hand fiel. In besetzten Städten und Dörfern verübten sowjetische Soldaten individuelle sowie Massengräueltaten an der Zivilbevölkerung. Viele Frauen wurden zum Opfer von Vergewaltigungen und Morden. Unter den Opfern der Bestialität von sowjetischen Soldaten befinden sich auch Nonnen aus der Kongregation der Schwestern von der hl. Jungfrau und Märtyrerin Katharina. Der Tod von manchen Ordensschwestern trug Merkmale des Glaubensmartyriums.